Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 50

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, sobota 16 lutego 1935 r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

O polskie mistrzostwa pracy

W zeszłym roku, w dzień czy dwa po przyznaniu państwowej nagrody literackiej, słyszałem w tramawaju następujący urywek rozmowy, prowadzonej przez dwu robotników:

— Za pisanie i malowanie państwo daje nagrody. Na to są pieniądze, mimo kryzysu. Dlaczego niema nagrody dla najlepszego ślusarza, stolarza czy rolnika?

— A boto, widzisz — odpowiado drugi—oni tak to między sobą załatwiają ciepłą rączką...

— Tak, za eleganckie pisanie jest nagroda, a czarną robotą każdy pomiata...

Rozmowa ta przypomniała mi się, gdy w dziennikach niemieckich przeczytałem dziś wiadomość o „drugich państwowych konkurencjach zawodowych" (Reichsberufswettkampf), które odbędą się w Niemczech w czasie od 18 do 23 marca 1935 r.

Jest to jakgdyby rodzaj „mistrzostw pracy". Inicjatorzy tych zawodów uważają, że jedną z głównych przeszkód na drodze do prawdziwej reformy społecznej jest przepaść, jaką ubiegłe wieki stworzyły między pracą fizyczną a umysłową. A przecież nie rodzaj lecz jakość wykonanej pracy powinna być probierzem oceny. Tęgi majster stolarski niewątpliwie jest więcej wart od malarza czy pisarza produkujących nędzne „kicze". Trzeba więc zerwać z nieuzasadnionemi przesądami w tej dziedzinie i podnieść godność i rangę pracy fizycznej, gdyż społeczeństwo nie składa się z „robotników" i „inteligentów", lecz poprostu z ludzi pracujących produktywnie i z „trutniów".

Zadaniem urządzanych rokrocznie „Reichsberufswettkaempfe" jest realizacja tych założeń przez stwarzanie odpowiedniej atmosfery społecznej i budzenie w najszerszych masach ducha twórczej pracy i szlachetnej rywalizacji. W „Reichsberufswettkaempfe" bierze udział młodzież robotnicza, rękodzielnicza i kupiecka. Dla poszczególnych zawodów wyznacza się nagrody państwowe, przyznawane najdzielniejszym pracownikom.

W tegorocznych mistrzostwach pracy w Niemczech popisywać się będzie około 1 miljona pracującej młodzieży! W ciągu szeregu miesięcy przed zawodami młodzież ta poświęca czas wolny od obowiązków służbowych na kształcenie się i doskonalenie twórcze w dziedzinie swej specjalności. Jaka potężna podnieta społeczna i jak wielkie możliwości w zakresie ciągłego podnoszenia poziomu fachowego, artystycznego i społecznego!

U nas o sprawach tych dotychczas się nie myślało. A przecież w polskiem społeczeństwie bardziej niż gdzieindziej indygenat t. zw. inteligencji oparty jest na najfałszywszej hierachji wartości i zniekształconym stosunku moralnym do pracy. Pojęcie „inteligencji" w Polsce, pośrednie między mieszczaństwem a szlachetczyzną, wywodzi się z przeciwstawności do t. zw. ludu i byle wałkoń, jeżeli może się wykazać stemplem „umysłowej pracy" stoi na drabinie społecznej wyżej, niż twórczy rzemieślnik-artysta. Stan ten nietylko demoralizuje i obniża poziom życia społecznego i kulturalnego, ale także utrudnia pogłębianie się prawdziwego poczucia jedności narodowej.

Czy nie czas najwyższy rozpocząć walkę z tem karykaturalnem skrzywieniem hierachji wartości społecznych i czy jednym ze skutecznych sposobów tej walki nie byłoby zorganizowanie polskich państwowych mistrzostw pracy dla całej pracującej młodzieży.

S. S.

Pod presją Małej Ententy

Pakt francusko-sowiecki

w ostatniej fazie realizacji

PARYŻ, 15. 2. (tel. wł.). W dzisiejszej prasie ukazały się dwa zbieżne co do intencyj artykuły, świadczące o głębokich przemianach opinji francuskiej w sprawie zawarcia sojuszu z Rosją Sowiecką.

„Le Capital" drukuje mianowicie artykuł Jaquę Bainvilla, w którym autor stwierdza, że jeśli jeszcze sojusz z Rosją Sowiecką nie jest faktem dokonanym, to w każdym razie **jego realizacja znajduje się w fazie końcowej.**

Ze swej strony autor ustosunkowuje się do tego sojuszu krytycznie i z całą rezerwą, lecz w konkluzjach, wbrew swoim poprzednim wypowiedzeniom, uznaje jego konieczność.

Zło konieczne

Bainville szczerze przyznaje, że sojusz, ku któremu Francja bezapelacyjnie zdąża, nie posiada w społeczeństwie zdecydowanych zwolenników i nie wywołuje entuzjazmu takiego, jaki w swoim czasie wywołał sojusz z Rosją carską. W obecnem zbliżeniu francusko-rosyjskiem przeważa wyłącznie interes polityczny.

Mimo trzykrotnej zdrady

W dalszym ciągu swych wywodów autor rozważa, czy ten interes usprawiedliwia w dostatecznej mierze zbliżenie z czerwoną Moskwą. Odpowiedzi na to drażliwe pytanie jasnej i szczerej artykuł nie daje. Można jej się dorozumieć tylko między wierszami. Bainville poprzestaje tylko na stwierdzeniu, że Francja miała stale pociąg do Rosji, że trzy razy zawierała z nią sojusze i że za każdym razem Rosja wynagradzała jej zdradą. Mimo to jednakże Bainville oświadcza, że gdyby Rosja mogła dać Francji tylko te usługi, jakie oddała jej w początkach wojny swą ofenzywą na Prusy Wschodnie, to i tak sojusz opłaciłby się i należałoby go zawierać.

Od południa i północy

Skolei autor stawia pytanie, czy istotnie Rosja dzisiejsza może uderzyć na Prusy Wschodnie, nie mając wspólnych granic z Niemcami. Dwa te mocarstwa rozdziela dziś wskrzeszona Polska, która stanowczo odmawia przepuszczenia przez swe terytorjum czerwonych wojsk rosyjskich. Pozostają dwie drogi ataku na Niemcy: poprzez Rumunję i Czechosłowację, które to kraje chętnie prawdopodobnie przywitają sojuszniczą armję sowiecką, gdyż one właśnie pchają Francję w objęcia Moskwy. Nietylko zresztą Mała Ententa — stwierdza Bainville — przychylnie spogląda na pomoc Moskwy. Tak samo ustosunkowuje się Ententa Bałtycka, która niedwuznacznie życzy sobie wspólnego frontu Francji i Rosji.

Reasumując powyższe wywody, autor zaznacza, że takie ugrupowanie mocarstw, paraliżujące od północy i południa agresywne dążenia Niemiec, miałoby uzasadnienie, pod warunkiem jednak, że Francja mogłaby z całą pewnością liczyć na istotną pomoc Rosji. Na tych sceptycznych wywodach Bainville kończy swój artykuł, nie dając ostatecznie żadnej wyraźnej odpowiedzi.

Francja ma związane ręce

W tym samym duchu wypowiada się na łamach „Journal de Debats" publicysta Bernus. Stwierdza on, i to jest punktem wyjścia jego rozumowania, że Francja już jest związana z Sowietami, wskuteg czego ma ręce skrępowane w swych posunięciach politycznych. Zarówno z deklaracji francusko-sowieckiej, ogłoszonej 5 grudnia w Genewie, jak i z oświadczeń Lavala, złożonych 18 stycznia ministrom Małej Ententy, wynika, że wszystkie posunięcia dyplomatyczne min. Lavala **stoją niezłomnie na gruncie zawarcia paktu wschodniego i to z udziałem Niemiec lub bez nich.** W rzeczywistości jednak pod maską paktu wschodniego tak rozumianego nie kryje się nic innego, jak tylko ściślejsze związanie się z Sowietami.

Zgoda, lecz ostrożnie

Jak zaznaczyliśmy na początku, zarówno Bernus, jak i Bainville, którzy w swoim czasie ostro krytykowali zbliżenie się Francji do Sowietów, dziś już nie wypowiadają się w tej sprawie tak bezwzględnie, żądając wzamian tylko jaknajdalej posuniętej ostrożności.

W zakończeniu swego artykułu Bernus zaznacza, że prawdopodobnie odmowne stanowisko Niemiec w stosunku do paktu wschodniego będzie musiało ostatecznie sprowadzić pakt z Sowietami do realizacji, ażeby na tej drodze ustrzec wschód europejski przed nieokiełznanym apetytem pangermanizmu.

Między 2 a 8 marca

Nastąpi uchwalenie Konstytucji

W kołach politycznych zbliżonych do obozu rządowego utrzymują, że Konstytucja będzie uchwalona przez Sejm między 2 a 8 marca, a w tym terminie również wpłynie do Sejmu projekt nowej ordynacji wyborczej. Szczegóły tego projektu są w dalszym ciągu trzymane w ścisłej tajemnicy.

Min. Poniatowski

ożywia reformę rolną

Wobec tego, że plan parcelacyjny na rok 1935 dla gruntów prywatnych w poszczególnych województwach został wykonany tylko częściowo, Rada Ministrów wydał rozporządzenie o ustaleniu na rok bieżący wykazu imiennego nieruchomości podlegających wykupowi przymusowemu. Przymusowemu wykupowi poddano 22.432 ha gruntów prywatnych, m. in. 1360 ha hr. Jarosława Potockiego w pow. baranowickim, 100 ha z ordynacji Ołyckiej ks. Janusza Radziwiłła w pow. łuckim, 1640 ha z majątków spółki Bredy, na której czele stoi p. Rudroff, 1200 ha z majątków hr. Antoniego Lanckorońskiego w pow. czortkowskim, 1500 ha z majątków pp. Ernesta i Edwarda Fischer v. Mollardów w pow. jarocińskim.

Morderstwa polityczne

mnożą się w Sowietach

MOSKWA, 15.2. (PAT). Prasa codzienna donosi o nowych aktach teroru antysowieckiego na prowincji.

W okolicach miasta Klimowicze (Smoleńszczyzna), zamordowano na wsi członka Związku Młodzieży Komunistycznej. Również na Smoleńszczyźnie ujęto agitatorkę, która propagowała występowanie z kolektywów, prorokując bliską wojnę i upadek regime'u sowieckiego.

Krwawe starcia w Dżeholu

z powstańcami chińskimi

MUKDEN, 15.2. (PAT). Chińskie oddziały powstańcze usiłowały wczoraj wedrzeć się do miasta Tienszan w prowincji Dżehol, lecz zostały odparte przez wojska japońskie i mandżurskie.

W walce, jaka wywiązała się z powstańcami, zginęło 2 oficerów japońskich oraz 14 żołnierzy japońskich i mandżurskich.

Przywódca bandy powstańczej oraz członkowie jego otoczenia zostali zabici w pościgu.

Społeczeństwo włoskie nie chce wojny

Co powie Mussolini

o polityce kolonjalnej Włoch?

RZYM, 15.2. — Wszelkie wiadomości dotyczące rozwoju zatargu włosko - abisyńskiego wywołują w opinji publicznej żywe komentarze. Z wypowiedzeń nietyle głosów prasy, ile osób prywatnych, można wnioskować, że społeczeństwo nie ma absolutnie ochoty do ewentualnego starcia zbrojnego z Abisynją. Wojna ta nie byłaby w kraju popularna.

Prawdopodobnie ten nastrój społeczeństwa wyczuwa dobrze rząd, którego deklaracje noszą charakter uspakajający. Niemniej za kulisami, niedostępnemi dla przeciętnego obserwatora, odbywa się jakaś gra. Wyrazem tego faktu, że prasa do tej pory nie oświetliła należycie sprawy mobilizacji dwóch dywizyj włoskich, zadawalając się jedynie lakonicznemi oświadczeniami i przytaczaniem głosów prasy zagranicznej.

Z żywem napięciem koła polityczne Rzymu oczekują deklaracji Mussoliniego, która podobno ma być ogłoszona po zakończeniu posiedzenia wielkiej rady faszystowskiej, rozpoczętego późną nocą z czwartku na piątek. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Mussolini omówi w deklaracji rządowej sytuację międzynarodową Włoch i wyjaśni ogółowi zamiary rządu w stosunku do zagadnień kolonjalnych i afrykańskich.

SYMPATJE NIEMIEC DLA ABISINJI

Charakteryzując opinję zagranicy co do zatargu włosko-abisyńskiego, prasa tutejsza z niemałem rozgoryczeniem stwierdza, że Niemcy okazują żywą sympatję Abisynji. Pisma berlińskie opisując położenie geograficzne Abisynji stwierdzają, że kraj ten mimo braków technicznego uzbrojenia i niewielkiej ilościowo armji posiada wiele widoków na zwycięstwo. Wdanie się Włoch w konflikt zbrojny z tym bitnym narodem byłoby zdaniem Niemiec nadzwyczaj ryzykowne i mogłoby narazić Włochy na kompromitację.

Stwierdziwszy powyższe prasa niemiecka przypuszcza, że zbrojny konflikt byłby możliwy tylko w razie uzyskania przez Włochy poparcia Francji.

PROTEST ABISYNJI

LONDYN, 15.2. (PAT). Rząd abisyński w drodze telegraficznej zaprotestował przeciwko mobilizacji wojsk włoskich, podkreślając, iż w okolicy Ual-Ual niema żadnej koncentracji wojsk abisyjskich.

Testament min. Barthou

Testament tragicznie zmarłego min. Barthou czyni generalnym spadkobiercą Akademję Francuską, której zmarły minister był członkiem. Z majątku min. Barthou, na mocy testamentu, ma być wydzielona suma 350 tysięcy franków, od której odsetki utworzą trzy jednakowej wysokości nagrody literackie.

Wyjazd min. Floyar-Rajchmana do Londynu

Minister Przemysłu i Handlu p. H. Floyar - Rajchman wyjechał na zaproszenie rządu Wielkiej Brytanii na targi brytyjskie do Londynu.

Po męsku pójdę na śmierć

Oświadczenie Hauptmana po ogłoszeniu wyroku

WASZYNGTON, 15.2. (PAT). Sekretarjat stanu do spraw sprawiedliwości wyjaśnia, że prezydent Roosevelt nie ma prawa łaski w stosunku do Hauptmana, gdyż wyrok został wydany nie przez sąd federalny, lecz sąd stanu New Jersey.

NOWY JORK, 15.2. (PAT). — Naczelnik więzienia w Flemington zakomunikował dziś, że w sobotę Hauptmann będzie przewieziony do więzienia w Trenton (stolica stanu New Jersey) i osadzony w celi skazanych na śmierć.

Opinja publiczna w sprawie wyroku na Hauptmanna jest podzielona. Jego stronnicy po ogłoszeniu wyroku wybili szyby w gmachu sądu. Reilly — obrońca Hauptmanna — oświadczył, że wyrok jest jedną z największych omyłek sądowych w ostatnich czasach.

Hauptmann płakał całą noc

NOWY JORK, 15.2. (PAT). — Z Flemington donoszą, że Hauptmann płakał przez całą noc. Zasnął dopiero nad ranem. Pani Hauptmann w towarzystwie obrońcy otrzymała widzenie z mężem dziś popołudniu. Rozmowa trwała pół godziny.

FLEMINGTON, 15. 2. (PAT). Jeśli mam pójść na krzesło elektryczne, to uczynię to po męsku — oświadczył wczoraj wieczorem Hauptmann.

Gdy go zapytano, dlaczego nie przyznał się do winy, odpowiedział, że gdyby był winien, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaoszczędzić swej żonie i dziecku przykrości. Hauptmann utrzymuje wciąż, że jest niewinny.

Wieczni dłużnicy
„Cały zarobek tonie w sklepiku...“
Sojusz konsumenta i kupca

Los drobnych kupców nie jest godny pozazdroszczenia. Obroty sklepów detalicznych, wszystko jedno jakiego rodzaju, kurczą się w sposób niebywały, a rodzaj towarów, które są nabywane, jest coraz niższy, idą towary tańsze i mniej opłacalne.

Ta sytuacja jest szczególnie wyraźna w dziale sklepów spożywczych, które, jakby się to pozornie wydawało, powinny najmniej być poszkodowane w czasie kryzysu głównie ze względu na to, że przecież można ograniczyć i wyrzec się wielu zbędnych środków do zaspokojenia rozmaitych potrzeb, ale trudno jest wyrzec się pożywienia.

Mimo znacznego ruchu i stosunkowo dużych obrotów, zyski sklepów są minimalne i kurczą się w dalszym ciągu. Na 12 kupców, z którymi przeprowadziliśmy rozmowy (i to z różnych dzielnic miasta), tylko 2, i to kupców z okolic przedmieść, nie stwierdziło spadku obrotu w ciągu ostatnich miesięcy, natomiast wszyscy inni byli zdania, że obroty spadły średnio blisko o 20 proc., a zyski zmniejszyły się o trzecią część.

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC WZRASTA ZADŁUŻENIE.

Kupcy mówią: — Często liczne rzesze konsumentów narzekają na rozmaite ceny w sklepach i na to, że biorąc rozmaite towary na kredyt, na t. zw. książeczkę, przepłacają za nie i stają się wiecznymi dłużnikami sklepiku, gdyż każda odebrana pensja, niemal w całości, po opłaceniu mieszkania i uczynieniu innych niezbędnych wydatków, tonie w sklepiku, że przepłacając, rodzina średnio - zamożna, z miesiąca na miesiąc zadłuża się coraz więcej, dochodzi do zadłużenia, równającego się czasami nawet sumie kilkumiesięcznej pensji.

PRZECIW KSIĄŻECZKOM W SKLEPACH.

To wszystko jest słuszne. Ale nie można oceniać sprawy zbyt jednostronnie. Warto zastanowić się, jak przedstawia się ta kwestja ze stanowiska drobnego kupca, dla którego zbyt daleko idące uogólnienia są bardzo krzywdzące.

Przedewszystkiem więc sprawa kredytu. Za gotówkę, czy na książeczkę? **My, kupcy, wolimy bezwzględnie, aby kupowano tylko za gotówkę. Godzimy się nawet na znacznie mniejsze zyski, byleby nie uciekać się do kredytu książeczkowego. Nie my go wprowadziliśmy i nie stajemy w jego obronie.** To życie narzuciło go nam **tak, jak narzuciło i konsumentom,** dla których, podobnie, jak dla nas jest on szkodliwy.

CZY MOŻNA ODMÓWIĆ.

Czy można jednak odmówić kredytu klientowi, który przez kilka miesięcy, czasem lat, stale kupował za gotówkę i który, posiadając kłopoty finansowe, w danym momencie nie ma możności gotówkowego regulowania swych zobowiązań. Godzimy się więc na książeczkę.

DRUGA STRONA KREDYTU.

Książeczka jest formą kredytu **teoretycznie miesięcznego, praktycznie stałego, bo odnawiającego się co miesiąc, najczęściej wzrastającego i zmniejszającego** w ten sposób nasz, i tak zwykle **minimalny w dzisiejszych warunkach, kapitał obrotowy sklepów.** Nasz kredyt nie jest zwykle długoterminowy. Granicą jego są w pewnych wypadkach tylko 2 tygodnie, w innych 2 miesiące. Łatwo z tego zauważyć, że często nasz kredyt właśnie dla nas jest najbardziej niekorzystny. **O specjalnem podnoszeniu cen ze względu na zadłużenie książeczkowe dla tych, którzy z niego korzystają, nawet mowy być nie może.**

RYZYKO KUPCÓW — KREDYT BEZ ZABEZPIECZENIA.

A ponadto jesteśmy przecież wystawieni na wielkie ryzyko, gdyż, udzielając kredytu, nie posiadamy faktycznie żadnego, absolutnie żadnego zabezpieczenia. W razie wyjazdu naszego dłużnika, przeprowadzki, utraty pracy lub śmierci ponosimy stratę w wysokości całego zadłużenia, gdyż do wyjątków należy w takich wypadkach uregulowanie choćby częściowo powstałych w sklepie należności.

STRATY DETALISTY.

Czy jesteśmy w stanie zapobiec wzrastaniu należności? Raczej nie. Jeżeli klientowi, który ma niewielkie zadłużenie w sklepiku, odmówimy dalszego kredytu, nie pokaże się więcej w sklepie, uważając, że nie mamy do niego zaufania, a więc może się przenieść do innego sklepu, a w dowód pogardy dla nas klient zostawia często dług wiszący, który po pewnym czasie ulega naturalnemu skasowaniu, i znów z naszą stratą.

Jeżeli klient posiada już niejako swoje konto u nas i zadłużenie jest stosunkowo znaczne, wówczas odmowa kredytu jest tem ryzykowniejsza, gdyż narażamy się na stratę całej należnej nam sumy.

WSPÓLNE DOBRO.

Drobne kupiectwo chce iść jaknajbardziej na rękę swym konsumentom. My potrzebujemy klientów, oni potrzebują nas. O wyzysku nie można mówić, gdyż detalista, pracując w warunkach ogromnej konkurencji, narażałby się na zupełny upadek swego warsztatu pracy, gdyby chciał coś podobnego stosować.

Obecnie, nauczeni wielu doświadczeniami, staramy się prowadzić handel wyłącznie za gotówkę i to zarówno sprzedając konsumentom, jak i kupując u hurtownika. Jeżeli jeszcze istnieją książeczki, są one złem przymusowem. Taksamo jak konsumenci, pragniemy ich likwidacji, gdyż w handlu ta forma kredytu jest, naszem zdaniem, dla obu stron szkodliwa.

Skarga elektrowni w N. T. A.
przeciwko decyzji ministra Przem. i Handlu

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozstrzygał wczoraj interesującą skargę francuskiego zarządu Elektrowni Warszawskiej, przeciwko orzeczeniu ministra Przemysłu i Handlu z r. 1932 ustanawiającemu komisję rozjemczą dla spraw ceny prądu.

Sprawa posiada już całą historję. Na mocy ustawy z r. 1920 minister Przemysłu i Handlu ma prawo powoływać komisję rozjemczą dla określenia cen energji elektrycznej w wypadku gdy zwróci się ktoś do niego zainteresowany w tej sprawie. Początkowo stawki koncesyjne określone były w rublach złotych, lecz wskutek dewaluacji utworzono w r. 1921 komisję, która ustaliła nowe stawki.

W r. 1932 magistrat Warszawy wystąpił ponownie do ministra Przemysłu i Handlu, prosząc o powołanie nowej komisji dla określenia ceny. Komisja taka została zwołana i w rezultacie obniżyła ona cenę prądu elektrycznego.

Elektrownia Warszawska zaskarżyła postanowienie ministra, powołujące komisję. Francuscy zarządcy dowodzą, iż ustawa z r. 1920 nie odnosi się do nich wobec ugody, jaką zawarto z gminą Warszawy w roku 1924. W skardze powołują się na przepisy konwencji polsko - francuskiej, według której sprawa ceny prądu podlega arbitrażowi przymusowemu.

Pełnomocnicy miasta Warszawy zakwestjonowali przedewszystkiem właściwość N.T.A. do rozstrzygnięcia tego rodzaju sporu. Zdaniem ich orzeczenie ministra nie podlega zaskarżeniu w danym wypadku.

N.T.A. ogłosił, że decyzja będzie podana do wiadomości publicznej 8 marca r. b.

Idzie wiosna...
Suchy marzec — piękny maj
Jak silne mrozy odbiły się na zasiewach, drzewach i krzewach?

Należy uważać, że zima załamała się już ostatecznie. Mrozy lutowe były resztkami magnackiej fortuny ustępującej zimy, która jeszcze raz chciała pokazać, co potrafi. Wszakże mrozy lutowe nie były już tak straszne, jak styczniowe i, jak powiadają, pomimo kilku, a nawet kilkudziesięciostopniowych (np. w Warszawie) mrozów w lutym, ptaki świergotały ochoczo, przeczuwając zbliżającą się wiosnę.

Nie można oczywiście stawiać 100-procentowych horoskopów pogodowych, wszakże mrozów nie należy się już spodziewać, a marzec, według zapowiedzi, powinien być suchy i pogodny. Również piękny ma być w tym roku maj. Co do kwietnia, to możemy tutaj zastosować stare powiedzenie, że „kwiecień — plecień, wciąż przeplata — trochę zimy, trochę lata“.

Jest rzeczą interesującą, jak silne mrozy tegoroczne odbiły się na stanie gospodarstw rolnych, sadach i t. p. Otóż, wedle opinji sfer rolniczych, sytuacja oceniana jest naogół optymistycznie. Nie należy wyciągać z tego wniosków, że mrozy wogóle żadnych szkód nie wyrządziły. Wprost przeciwnie, w pewnych okolicach kraju ucierpiała bardzo silnie pszenica ozima, a zwłaszcza rzepaki. W niektórych miejscach wiatr zwiał śniegi i szkody w zasiewach będzie można ujawnić później; w każdym razie będą to szkody niewielkie. Dość niepokojące, choć dotychczas niesprawdzone wieści, nadchodzą z południowych części Rzeczypospolitej, gdzie, jak wiadomo, ostatnio mrozy dochodziły do 30 st. To samo dotyczy ziem północno - wschodnich.

Najwięcej obaw było, co do drzew owocowych. Na pocieszenie jednak stwierdzić można, iż na obszarach tych sadzone są gatunki najbardziej odporne na mrozy, toteż pomimo straszliwych mrozów w r. 1928—29 drzewa owocowe na wschodzie Polski i na północy ucierpiały mniej, niż drzewa w środku kraju, choć narażone były na sroższe zimy.

Powszechne natomiast zaniepokojenie wśród ogrodników budzą truskawki. Mniejsze plantacje tego owocu troskliwie poprzykrywano, jednakże większość plantacyj była nieprzykryta i, do ostatka, pozbawiona była tej naturalnej ochrony, jaką jest śnieg. Śnieg w wielu miejscowościach nie przykrył dokładnie ozimin i trwało to tak, aż przez pierwsze mrozy styczniowe. W każdym razie śniegu było na tyle, aby uchronić najważniejszą i najdelikatniejszą część rośliny, t. j. szyjkę korzenną. Na terenach, gdzie mało śniegu, oziminy ucierpią również niebardzo, gdyż mróz mógł zaatakować tylko blaszki liściowe.

Naogół rolnicy podnoszą z zadowoleniem fakt, iż śnieg zaczął sypać wtedy, gdy ziemia była zmarznięta. Ma to duże znaczenie, ochrania bowiem rośliny od pasożytów pod śniegiem. Najgroźniejsze z tych pasożytów są t. zw. grzybki, które wywołują wyprzenie ozimy pod śniegiem.

Duże zaniepokojenie budzą kwiaty, czy w czasie trwania mrozów nie wymarzną. Niebezpieczeństwo w tym wypadku jest dosyć groźne.

Naogół stwierdzić trzeba, że mrozy tegoroczne, jakkolwiek strukturalnie podobne były do mrozów z pamiętnych lat 1928—1929, to jednakże nie poczyniły tak wielkich szkód, jak w owe lata. Pamiętamy wszyscy dobrze, że w zimie r. 1928 — 29 ucierpiały straszliwie przedewszystkiem drzewa owocowe w centrum kraju i w niektórych sadach wymarzły w prawie 50 proc. Obecnej zimy drzewa owocowe wyszły z opresji obronnie.

Importerzy pomarańcz
muszą się śpieszyć

Izba przemysłowo handlowa w Warszawie rozesłała okólniki do organizacyj zainteresowanych handlem pomarańczami, komunikując, iż stosowanie do polecenia Ministerjum Przemysłu i Handlu wydane dotychczas pozwolenia na przywóz pomarańcz winny być wykorzystane w jaknajkrótszym czasie, najdalej jednak do końca lutego r. b. Niewykorzystanie w tym terminie pozwoleń przywozowych ma spowodować szereg ograniczeń przy następnych przydziałach.

Wobec powyższego należy spodziewać się dużego odprężenia na rynku tak, że kupcy detaliści będą mieli ułatwiony zakup. Zaopatrzenie rynku warszawskiego w większą ilość pomarańcz ostatecznie uwolni tak kupców jak i konsumentów od spekulacji hurtowników.

Zatwierdzenie wyroków
na włamywaczy do kasy Zamku

Swego czasu zuchwały napad na kasę na Zamku, wywołał w Warszawie i na prowincji zrozumiałe poruszenie. Złodzieje dostali się w nocy do biura przebudowy Zamku Królewskiego i rozpruli kasę ogniotrwałą, zabierając dwadzieścia kilka tysięcy złotych.

Włamania dokonało dwóch zawodowych kasiarzy: Strychalski i Misiak, których na teren zamkowy wpuścił woźny Jasiński, będący w zmowie ze zbirami.

Sąd Okręgowy skazał 3 rabusiów po 5 lat więzienia, ponadto zaś Strychalskiego i Misiaka na umieszczenie w Koronowie, w zakładzie dla niepoprawnych przestępców.

Wczoraj Sąd Apelacyjny zatwierdził skazujące wyroki, z tą różnicą, że uchylił decyzję co do Koronowa.

Związki gospodarcze

Do Ministerjum Przemysłu i Handlu wpłynął ostatnio do zatwierdzenia statut związku gospodarczego dla rzemiosła stolarskiego. Statut nadesłali stolarze zamieszkali w Gdyni. Jest to już ósmy skolei statut związku gospodarczego nadesłany do Ministerjum.

Siłą utorowali sobie drogę
Do łoża konającej matki

W sierpniu ub. r. dwaj bracia Aron i Benjamin Kalmasowie zdążali do szpitala Dz. Jezus, gdzie leżała ciężko chora ich matka.

Znalazłszy się w hallu szpitala zatrzymani zostali przez woźnego Józefa Kowalskiego, który im oświadczył, że dzisiaj nie ma wizyt i nie wolno nikomu odwiedzać chorych. Bracia tłumaczyli woźnemu, że koniecznie chcą się widzieć z matką, gdy nadbiegła siostra Kalmasów, czuwająca przy łożu chorej, wołająca, że matka kona.

Wtedy to obaj bracia rzucili się na Kowalskiego, podarli na nim ubranie i siłą wtargnęli na salę.

Sprawa ta znalazła epilog w Sądzie Okręgowym, albowiem obaj Kalmasowie oskarżeni zostali o pobicie funkcjonarjusza na służbie. Przyznali się do winy, tłumacząc się zdenerwowaniem spowodu ciężkiego stanu zdrowia matki.

Sąd wymierzył obu braciom łagodną karę po 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Po 40 latach służby
wpadł w kolizję z prawem

Władysław Śledziński, 77-letni b. komornik sądowy z Grajewa, stanął przed Sądem Apelacyjnym pod zarzutem dopuszczenia się nadużyć.

Śledziński przez przeszło 40 lat był urzędnikiem sądowym i doszedł do stanowiska naczelnego sekretarza Sądu Okręgowego w Łomży. Przeniesiony na emeryturę z racji wysługi lat, mianowany został komornikiem sądowym.

Staruszek nieumiejętnie jakoś zorganizował sobie kancelarję i w jakiś czas po objęciu urzędowania w kasie okazał się brak 131 złotych, wpłaconych przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego. Klient, któremu należała się ta suma, złożył skargę do prokuratora i Sąd Okręgowy w Łomży skazał komornika na 6 miesięcy więzienia.

Zaledwie przebrzmiała pierwsza sprawa, gdy w kancelarji Śledzińskiego ujawniono nadużycia tym razem na znaczną już sumę 5000 zł. Rewizja akt komornika wykryła, że nie nalepiał on znaczków sądowych na podania i inne pisma, pomimo, że od klientów pobierał na ten cel pieniądze.

Wkrótce w Łomży odbył się drugi proces i Śledzińskiego skazano na 1 rok więzienia.

Obie sprawy znalazły się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Obrońca b. komornika wnosił o uniewinnienie, Śledziński bowiem tłumaczy się, że okradali go właśni kanceliści.

Sąd Apelacyjny wysłuchawszy przemówienia adw. Tymiańskiego, zatwierdził wyrok w drugiej sprawie, złagodził zaś karę w pierwszym wypadku do 2 miesięcy aresztu z zawieszeniem.

8 miesięcy więzienia
za łapówkę w wysokości 1,5 zł.

Niecodzienna sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym.

Pewien aplikant adwokacki z Katowic zjawił się w sekretarjacie miejscowego sądu, gdzie miał do załatwienia jakąś sprawę. Aplikant chciał widzieć się z prezesem sądu i w tym celu udał się do sekretarza. — Kiedy sekretarz wyszedł z gabinetu sędziego, mówiąc, że interesant wkrótce zostanie przyjęty, aplikant wydobył z kieszeni portmonetkę i wręczył oniemiałemu urzędnikowi 1 zł. 50 gr.

Potraktowano to jako łapówkę i sąd grodzki w Katowicach, rozważywszy sprawę aplikanta, uznał, iż wina jest udowodniona i skazał go na 8 miesięcy więzienia. Wyrok ten zatwierdził Sąd Okręgowy i wówczas skazany zwrócił się ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy oddalił kasację aplikanta i w ten sposób wyrok stał się prawomocny.

Co będzie z mlekiem
w niedziele?

Starostwo śródmiejsko - warszawskie wydało komisarjatom P. P. zarządzenie, aby sporządzały protokuły karne za handel w sklepach spożywczych w niedziele i święta. Dotychczas w omawiane dnie sklepy spożywcze sprzedawały mleko do godz. 10 rano. Wobec powyższego mieszkańcy z terenu starostwa śródmiejsko-warszawskiego będą pozbawieni mleka w dnie świąteczne, co wywołuje duże niezadowolenie. Okazują je również kupcy, wskazując na to, że na terenie innych starostw sprzedaż mleka w dnie świąteczne odbywa się nadal bez przeszkód.

Wyścigi konne w Zakopanem
Jedenasty dzień sezonu

Dzisiaj w przedostatnim dniu sezonu oprócz czterech gonitw grupowych mamy też jedną gonitwę pozagrupową: Dla koni 3-letnich z nagrodą 700 zł. W gonitwie tej mają prawo startu konie, które biegały w sezonie bieżącym, a nie wygrały 900 zł. Zapis do tej właśnie gonitwy, jak wogóle zapisy do prób dla 3-letnich, wypadł bardzo słabo. W innych gonitwach, jak należało się spodziewać, wobec kończącego się sezonu, zapisy dość liczne. W gonitwie z przeszkodami (Nagroda Departamentu Kawalerji) dosiadać będą koni wyłącznie jeźdźcy - sportsmeni.

Gon. I. Przeważają tu konie, które już zwyciężały, wszystkie zaś zapisane eksploatowano były w sezonie dość intensywnie. Szanse Emocji, która odniosła ostatnio zwycięstwo, są o tyle gorsze, że niesie dużą wagę. Za najlepszą w stawce uważamy **Chlubę Polmodie** i przypuszczamy, że klacz ta, wykazawszy już ostatniem zwycięstwem pewien postęp w formie — wygra i tym razem. Powinnyby zająć miejsca **Naulaka** i **Fetysz**.

Gon. II. W przeciwstawieniu do starszych zapisane tu 3-latki nie były forsownie używane i wolno przypuszczać, że mogą jeszcze wykazywać jakieś postępy. Wprawdzie Antolka i Geiser mają już za sobą zwycięstwo, to niemniej spodziewamy się, że sukces może odnieść **Goplana**.

Gon. III. Stawka składa się naogół z koni starszych i dość już zużytych, z których dawniej niezłą klasę reprezentował Dres, który w płotach obecnie zwyciężył już raz. W drugiej połowie sezonu biegu wciąż dobrze Ibarvilla, także w płotach zwyciężył Kormoran. Przypuszczamy, że rozegrają: **Ibarvilla, Dres, Kormoran.**

Gon. IV. Tutaj, w krótkim dystansie, wyróżniamy przed innemi konie szybkie, dobrze stające na nogi, z których **Carmen III** bardzo dobrze chodzi po ciężkim torze. Mimo, że niesie dużą wagę, przyznajemy jej dobre szanse. Groźne dla niej będą **Fides i Bonne Aventure.**

Gon. V. Niektóre z tych koni zajmowały miejsca płatne, lecz żaden nie odniósł jeszcze w sezonie zwycięstwa. Przewidywania są tu trudne; mogą rozegrać **Figaro II, Nadobna, Baszta.**

Zapisy koni

GON. I. Dyst. 3600 mtr. Nagr. Departamentu Kawalerji 600 zł. Przeszkody. Jeźdźcy panowie: Nefisa Jędrzejewskiego (72 kg.), p. Niklewski, Fetysz Niemojewskiego (73 kg.), p. Pomernacki, Centurja st. Ferdynandów (71 kg.), Emocja Rościszewskiego (77 kg.), dosiada właściciel, Naulaka Rozwadowskiego (74 kg.), dosiada właściciel, Branka Niklejewskiego (72 kg.), dosiada właściciel, Chluba Polmodie st. Kukulara (72 kg.), p. Rozwadowski.

GON. II. Dyst. 1400 mtr. Nagr. 700 zł. dla 3-letnich ogierów i klacz, które startowały w bieżącym sezonie i nie wygrały 900 zł.: Goplana Verkay'a (55 kg.), chł. Kaczmarek, Geiser Makowskiego (57 kg.), Antolka Broszkiewiczowej (56 kg.), jeźdz. Kłoszewski.

GON. III. Dyst. 2400 mtr. Nagr. 500 zł. Płoty: Alpara Bronikowskiego (69 kg.), jeźdz. Sulik, Dres grona oficerów 8 p. Ułanów (72 kg.), jeźdz. Sikorski, Naulaka Rozwadowskiego (72 kg.), jeźdz. Sikorski, Fantom st. Ferdynandów (74 kg.), Ellis Rozwadowskiego (71 kg.), jeźdz. Sikorski, Bacarat Niemojewskiego (73 kg.), chł. Kondraczuk, Ibarvilla Bronikowskiego (71 kg.), jeźdz. Sulik, Kormoran st. Ferdynandów (72 kg.), chł. Kazula.

GON. IV. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 600 zł.: Ibarvilla Bronikowskiego (59 kg.), jeźdz. Rok, Skrobonogi Bronikowskiego (61 kg.), jeźdz. Rok, Fides Bierzyńskiego (57 kg.), jeźdz. Kordacz, Izolana Niemojewskiego (58 kg.), chł. Bews, Gaz-lina Rutkowskiego (57 kg.), Bonne-Aventure st. Nałęcz (55 kg.), chł. Poniecki, Carmen III Verkay'a (59 kg.), chł. Kłoszewski, Medaile d'Or Rutkowskiego (60 kg.).

GON. V. Dyst. 1800 mtr. Nagr. 400 zł.: Noemi Bronikowskiego (57 kg.), jeźdz. Rok, Baszta st. Podhalanka (58 kg.), Nadobna Starzewskiego (60 kg.), Manru Makowskiego (62 kg.), Fortissimo st. Ferdynandów (60 kg.), Eneida Bierzyńskiego (59 kg.), jeźdz. Kordacz, Figaro II Wcisłowicza (61 kg.).

Wręczenie odpowiedzi niemieckiej

Niemcy przyjmują pakt lotniczy

lecz odrzucają pakt wschodni

BERLIN, 15.2. (PAT). Ambasadorowie brytyjscy i francuscy zostali wczoraj przyjęci przez ministra spraw zagranicznych, von Neuratha, który zakomunikował im odpowiedź rządu niemieckiego na propozycje angielsko - francuskie z dnia 3 lutego.

Odpowiedź niemiecka jest zwięzła i obejmuje 2 stronice pisma maszynowego. Ujęta jest ona w formę dość ogólną i utrzymana w tonie przychylnym dla otwarcia rokowań dyplomatycznych na temat wszystkich kwestyj, które poruszone zostały przez notę brytyjsko francuską.

Simon jedzie do Berlina?

LONDYN, 14.2. (PAT). — Wręczając ambasadorowi brytyjskiemu odpowiedź rządu niemieckiego, minister Neurath podkreślić miał, że Niemcy z zadowoleniem przyjmują pośrednictwo Wielkiej Brytanji w doprowadzeniu do porozumienia europejskiego i chętnie widziałyby w Berlinie odpowiedzialnego ministra brytyjskiego w celu wszczęcia rozmów. Spodziewane jest przeto, że albo Simon, albo Eden udadzą się w końcu lutego do Berlina.

Według otrzymanych tu wiadomości, memorjał niemiecki doręczony ma być innym rządom zainteresowanym, a mianowicie ambasadorom Belgji, Włoch i Polski.

Głosy prasy berlińskiej

BERLIN, 15.2. (PAT). Komentarze dzisiejszej prasy porannej umożliwiają już w części wyrobienie sobie poglądu na główne punkty, wysunięte w odpowiedzi niemieckiej.

Według urzędowego „Voelkischer Beobachter" Niemcy gotowe są w każdej chwili przyczynić się do zabezpieczenia powszechnego pokoju, nie mogą jednak pozwolić na lekkomyślne traktowanie tej sprawy przez łączenie jasnego zagadnienia pokoju z niejasnemi projektami paktów.

Do tych projektów dziennik zalicza przedewszystkiem plan układu naddunajskiego oraz paktu wschodniego. Dopatruje się przytem sprzeczności, nazywając je „niebezpiecznemi niejasnościami" w treści komunikatu londyńskiego.

Niemcy muszą pozatem zapytać Anglję, jak odbędą się przyszłe rokowania. Pakty bowiem zawierać mogą między sobą tylko państwa suwerenne, a suwerenność obejmuje również bezpieczeństwo, przyczem musiałyby być uwzględnione specjalne wymagania bezpieczeństwa niemieckiego.

„Boersen Ztg." pisze: dla każdej decyzji niemieckiej, wynikającej z inicjatywy anglo - francuskiej musi być rozstrzygającym wzgląd na sytuację geograficzną i wojskowo - polityczną Niemiec. Dążenia do zaspokojenia potrzeb bezpieczeństwa odgrywa szczególnie ważną rolę w sprawie konwencji lotniczej.

„Berliner Tageblatt" zauważa, że w samem już zaproszeniu Niemiec do zawarcia paktu lotniczego tkwi uznanie prawa niemieckiego do posiadania wystarczającej obrony lotniczej.

„Lokal Anzeiger" przypomina, że co do planów paktu wschodniego, Niemcy ze swej strony poczyniły pewne propozycje, których jednak Francja nie uwzględniła należycie w swej nocie do Berlina. Polityka sowiecka, podkreśla dziennik, kryje w sobie różne pierwiastki niepewności, co do których Paryż musi udzielić wyjaśnień.

16.II.1935

Gdańsk

przyśpiesza kroku

Rządzący w Gdańsku obóz nacjonal-socjalistyczny śpieszy się. Władcą rzeczywistym jest tam p. Forster, t. zw. Gauleiter gdańskiego okręgu stronnictwa nacjonal-socjalistycznego, jako części całego obozu Hitlera w Rzeszy. A prezydent Senatu p. Greiser jest poprostu zastępcą Gauleiter'a, czyli podwładnym p. Forster'a w stronnictwie, co przenosi także na swój urząd najwyższy w Wolnem Mieście. W tym trybie rządzi się Gdańskiem z Berlina i stał się on już najjawniej w świecie przybudówką Rzeszy, najzupełniej nie prawnie, lecz niemniej wyraźnie. Ale rządzącym w Gdańsku wykonawcom woli kanclerza Hitler'a jeszcze to za powoli.

Oto 13-go b. m. grupa nacjonal-socjalistyczna Volkstagu, mająca w nim większość, zatwierdziła żądanie p. Greiser'a, by na posiedzeniu 21-go b. m. uchwalono rozwiązanie Volkstagu z wyznaczeniem nowych wyborów na 7-my kwietnia 1935.

Skądżeż, po wyborach z maja 1933, te przyspieszone wybory?

Objaśniono to tak:

— Z łona centrum katolickiego w Gdańsku wniesiono zażalenie do Rady Ligi przeciw rządom nacjonal-socjalistycznym, nie liczącym się z konstytucją i interesami gdańskiemi, a dążącym do poddania całej ludności pod jeden strychulec. Rada Ligi 18-go b. m. poleciła przeprowadzenie w tych sprawach, pod opieką Wysokiego Komisarza Ligi, rokowań na miejscu w Gdańsku między żalącymi się i senatem. Senat nie chce ustąpić ze swego stanowiska i poglądu, więc pragnie nowych wyborów, aby uzyskać oparcie o wolę ludności.

Istotnie, na to posiedzenie Rady Ligi z 18-go ub. m., oprócz zażalenia centrum katolickiego, wpłynęło obszerne sprawozdanie Wysokiego Komisarza Ligi, za rok 1934, stwierdzające, że ustrój W. M. Gdańska zmienia się w oczach, co poparte jest jedną sprawą za drugą. Rada Ligi odroczyła postanowienie. Ale tymczasem stara się rokowaniami Wys. Komisarza L. na miejscu przypomnieć prawny i międzynarodowo-polityczny stan rzeczy.

Na to Senat w. m. Gdańska, pod wodzą p. Greiser'a, a właściwie p. Forster'a, odpowiada:

— Niech ludność rozstrzygnie głosowaniem.

Ale zmiany stanu prawnego w Gdańsku są sprawą międzynarodową, dotyczącą państw innych, a wcale nie powierzoną głosowaniu ludności gdańskiej.

Jest to poprostu zastosowanie w Gdańsku głosowań ludności z Rzeszy, któremi kanclerz Hitler stwarzał sobie 12.XI. 33 oparcie dla... zrzucania zobowiązań Traktatu Wersalskiego w sprawie zbrojeń.

A to znaczy, że przewrót w Gdańsku i przesunięcie jego miejsca w ustroju międzynarodowym. przyspiesza kroku.

Czy nikogo nic to nie obchodzi?

St. St.

Przypuszczalnie mamy w tej chwili

Bezrobotnych więcej niż pracujących

Katastrofa kryzysu w świecie robotniczym

Wobec olbrzymiego wzrostu bezrobocia w ostatnich miesiącach, które w ciągu listopada, grudnia i stycznia wzrosło o 210 tysięcy ludzi i osiągnęło już dotąd nigdy w Polsce nienotowany poziom 505 tysięcy, warto zastanowić się, jak w stosunku do tej liczby ludzi bez pracy wygląda

ilość osób, mających pracę i zarobek.

Obliczenie to jest o tyle trudne, że o ile liczba bezrobotnych podawana jest co tydzień, o tyle liczba zatrudnionych robotników notowana jest tylko raz w miesiącu i to ze znacznem opóźnieniem. Można jednak przy pewnym trudzie zestawić te dwie tak ważne dla nas liczby, z których jedna reprezentuje czynną armję pracy, a druga przymusowo zdemobilizowanych żołnierzy tej armji — bezrobotnych.

Ilu było w początkach lutego b. r. bezrobotnych, wiemy dobrze — liczba ich sięgała 505 tysięcy. A ilu było zatrudnionych?

Według obliczeń Gł. Urzędu Statyst. mieliśmy w końcu października z. r. robotników, pracujących w przemyśle przetwórczym, hutnictwie, górnictwie, w wytwórniach wojskowych i kolejowych, elektrowniach i gazowniach oraz na robotach publicznych razem 727 tysięcy, w grudniu zaś już tylko 586 tysięcy.

W okresie dwumiesięcznym zatrudnienie zmniejszyło się o 141 tysięcy ludzi

usuniętych od pracy — i to tylko z większych i średnich zakładów, mających najmniej po 20 robotników, gdyż mniejsze — jak to wskazywaliśmy przed 4 dniami w artykule poświęconym tej samej sprawie — nie są brane pod uwagę.

Ponieważ zaś w tymże czasie rejestrowane bezrobocie wzrosło z 295 do 408 tysięcy, czyli o 113 tysięcy, stwierdzamy, że wykazany urzędowo wzrost bezrobocia jest o 20 proc. mniejszy od spadku zatrudnienia, czyli piąta część bezrobotnych zupełnie się nie rejestruje w urzędach pośrednictwa pracy.

Jeśli tak było w listopadzie i grudniu, to spewnością nielepiej działo się i w styczniu. Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że jeśli w 3-ch miesiącach od października do stycznia liczba rejestrowanych bezrobotnych powiększyła się o 210 tysięcy, to liczba zatrudnionych zmniejszyła się o jakieś 262 tysiące, a zatem z końcem stycznia wynosiła zaledwie 465 tysięcy.

Otrzymamy więc zestawienie, obrazujące dobitnie naszą biedę i klęskę bezrobocia:

robotników pracujących 465 tysięcy, a bezrobotnych 505 tysięcy!

Możnaby, coprawda, przypuścić, że rejestrowanie bezrobotnych odbywa się często z opóźnieniem — ale nawet w tym wypadku, przyjmując spadek zatrudnienia tylko w ilości takiej, jak wzrost bezrobocia, t.j. 210 tys., dojdziemy do cyfry pracujących w końcu stycznia — 517 tysięcy. A więc prawie

tyle samo, co bezrobotnych!

Jak widzimy, olbrzymia armja bezrobotnych jest już w Polsce w tej chwili, kto wie, czy nie liczniejsza od zastępów ludzi mających pracę i zarobek. Dlatego też stan bezrobocia w Polsce musi zwrócić na siebie jaknajwięcej uwagi wszystkich sfer społecznych.

Polska nie jest krajem wielkoprzemysłowym, nie posiada tak wielkiego odsetka robotników, jak kraje zachodnie, jeśli więc mimo to tak liczna jest u nas ilość ludiz bez pracy, dowodzi to, iż

nasze życie gospodarcze przechodzi kryzys w daleko mocniejszym stopniu od innych krajów.

A wzrost liczby bezrobotnych w porównaniu z zeszłorocznym rokiem o 100 tysięcy ludzi świadczy niezbicie, że w roku bieżącym położenie szerokich mas ludności w Polsce jest daleko gorsze niż poprzednio.

W. Barcz.

6 osób spłonęło

w pożarze pod Kairem

KAIR, 15. 2. (PAT). W czasie pożaru, jaki wybuchł dzisiejszej nocy w Benisaleh w pobliżu Minii zginęło 6 osób, a dwie zostały ciężko poparzone. Znaczna liczba domów spłonęła doszczętnie.

Więcej troski zabiegów wymaga

Skarbnica pamiątek — Muzeum Narodowe

Wzrastająca bieda usuwa w cień zagadnienia, które w swej istocie są pierwszorzędnemi i mają doniosłe znaczenie kulturalne i cywilizacyjne. Taką sprawą, zepchniętą w cień przez kryzys i złe warunki bytowania, jest zagadnienie budowy Muzeum Narodowego w Warszawie.

Muzeum Narodowe w stolicy powstało w dniu 21 września 1916 r. na mocy uchwały ówczesnego Magistratu. Zawiązkiem tego muzeum była galerja obrazów, przeważnie malarzy obcych w liczbie niespełna tysiąca. Zbiór ten składał się z zakupów, czynionych przez miasto w różnych okresach czasu oraz z darów, wśród których pierwsze miejsce zajmuje galerja Piotra Fiorentiniego i Cyprjana Lachnickiego.

Muzeum Narodowe jest instytucją autonomiczną, miejską, posiadającą dział wojskowy, ogniskujący zbiory wojskowe i noszący nazwą Muzeum Wojska. Stosunek między temi instytucjami reguluje umowa między zarządem Miasta a MSWojsk. Zbiory muzealne mieszczą się w gmachu przy ul. Podwale 15 (galerja malarstwa polskiego i obcego, dział pamiątek po wielkich Polakach oraz „etnografja"). W nowowznoszonym, a niewykończonym dotychczas, gmachu w Al. 3 Maja Nr. 13 mieszczą się pozostałe działy.

Galerja malarstwa polskiego zajmuje w starym gmachu przy ul. Podwale 15 20 sal, wszakże pomieszczenie to jest zbyt szczupłe i w zupełności nieodpowiednie. Zdołano tam pomieścić zaledwie 400 obrazów z ogólnej liczby około 2.000 posiadanych przez Muzeum.

Zawieszone obrazy ilustrują dorobek malarstwa polskiego, począwszy od wieku 15-go, aż do czasów najnowszych. W każdej sali mamy inny wiek, inną epokę, inny styl malarski. Gdy przechodzi się po tych mroczych i źle oświetlonych salach muzealnych, mimowoli przychodzą na myśl przestronne galerje Louvru paryskiego, czy Galerji Luxemburskiej, gdzie obrazy w odpowiedniem oświetleniu dziennem mienią się wszystkiemi swemi barwami i mogą zabłysnąć w całym swym blasku i okazałości. Mroczne sale starego muzeum na Podwalu zupełnie nie nadają się do tego, by umieszczać tam galerję tak cennych płócien, trzeba bowiem pójść i zobaczyć, aby móc ocenić, jak niesłychanie cenne są te zbiory, a jak z drugiej strony tracą przez nieodpowiednie rozmieszczenie i złe oświetlenie.

Dyrekcja muzeum rozporządza tak niesłychanie szczupłemi środkami materjalnemi, że na skup cennych obrazów malarzy polskich u prywatnych posiadaczy lub też zagranicą może sobie bardzo rzadko pozwolić. Miarą szczupłych funduszów muzeum jest to, że nie może ono sobie pozwolić na „luksus" utrzymania liczniejszej służby, toteż sale malarstwa na Podwalu są otwarte tylko raz w tygodniu, bo służba musi wędrować z jednego gmachu do drugiego.

Wiemy, że są sprawy pilniejsze, które kroczą przed tem zagadnieniem. Lecz czyż istotnie w budżecie miejskim nie znajdą się sumy na cele Muzeum Narodowego w Polsce.

Sumy te muszą i powinny się znaleźć, aby nie pozwolić niszczeć obrazom, przechowywanym częstokroć w składach, z braku innego miejsca.

W Londynie niezadowolenie

spowodu odpowiedzi niemieckiej

LONDYN, 5.2. Prasa londyńska zaopatruje odpowiedź niemiecką narazie w krótkie komentarze, z których jednakże można wnosić, że treść odpowiedzi wywołała w Londynie niekorzystne wrażenie.

Pisma podkreślają, że po 12-dniowej zwłoce możnaby oczekiwać czegoś bardziej zdecydowanego i określonego, aniżeli to, co zawiera nota niemiecka. Robi ona wrażenie, że Niemcy nie są ożywione tym duchem gotowości do uporządkowania sytuacji europejskiej, jaki ożywiał twórców porozumienia angielsko - francuskiego.

Uznając wprawdzie możność oddzielenia paktu lotniczego od wszelkich innych propozycyj, gdyż wiąże się on ściśle z Locarnem, prasa angielska podrkeśla, że wszystkie inne propozycje, a więc udział w pakcie wschodnim i pakcie naddunajskim, uznanie równości zbrojeń i zniesienie artykułu 5-go traktatu wersalskiego są absolutnie nierozdzielne.

Starożytny Rzym zmartwychwstaje



Na tle Colosseum widać trzy kolumny ze świątyni Venus, odbudowany za czasów Julj. Cezara w 48 roku przed Nar. Chryst.

Na warsztacie pisarzy

najmłodszego pokolenia

Marjan Czuchnowski przygotowuje do druku poemat współczesny p. t. „Śmierć i powódź". St. R. Dobrowolski pracuje nad poematem społecznym p. t. „Powrót na Powiśle". Stefan Flukowski pisze powieść biograficzną z życia jednego z wielkich poetów polskich. Ukończył już zbieranie materjału informacyjnego do tej pracy. Adam Gallis kończy powieść p. t. „Teodor Kaszyński-dziennikarz". Marjan Piechal wydaje studjum o Norwidzie i tom poezyj pod tutułem „Z samego dna". Włodzimierz Słobodnik pracuje nad przekładami z poezji rosyjskiej. Józef Czechowicz pisze dwa poematy: „Janus" i „Niebo Sodomy". Projektuje wydanie swoich poezyj zebranych. Pierwszy tom objałby liryki, drugi poematy, trzeci przekłady.

Józef Łobodowski kończy opracowanie tomu poezji p. t. „Rozmowy z Ojczyzną". Bronisław Michalski w najbliższym czasie wyda tom poezyj „Spotkanie z brzozą". Antoni Madej wydał w tych dniach tom poezyj p. t. „Linje i granice" i pracuje nad poematem o charakterze autobiograficznym.

Odnowienie obrazu Madonny

przy pomocy promieni Roentgena

Od kilku tygodni w pracowni konserwatorskiej Muzeum Narodowego w Warszawie trwa praca nad odnowieniem obrazu t. z. „Madonny Lubrańskiej". Obraz ten pochodzący z Kazimierza Biskupiego (pow. słupecki), został ufundowany na początku XVI w. przez Jana Lubrańskiego, biskupa płockiego, a następnie poznańskiego, męża stanu i uczonego, zmarłego w 1520 r.

Wobec niewątpliwych śladów przemalowań w XVII w., kierownictwo Muzeum postanowiło przeprowadzić szczegółowe badania, celem stwierdzenia, jak daleko sięgają zmiany dokonane w tym czasie.

Rezultaty tych badań, podczas których posługiwano się między in. promieniami Roentgena, zadecydowały o dalszych losach „Madonny Lubrańskiej".

W chwili obecnej trwa mozolna praca nad usuwaniem przemalowań, spod których wyłania się powoli istotne arcydzieło, świadczące subtelnością rysunku i zestawień kolorystycznych o nieprzeciętnych zdolnościach jego twórcy. Zwraca zwłaszcza uwagę Dzieciątko Jezus, którego nagie ciałko wystudjowane z dużym pietyzmem, fałszywa skromność ludzi XVII w. okryła szczelnie sukienka. Kierownictwo Muzeum dokłada starań, aby możliwie szybko udostępnić publiczności dzieło o dużej wartości artystycznej; tego rodzaju prace nie pozwalają jednak na określenie terminu ich ukończenia.

Litwa będzie fabrykować

Posągi Buddy

Jak donosi prasa litewska duchowni buddyjscy z Indyj zwrócili się do rządu litewskiego z prośbą o zezwolenie na założenie na Litwie fabryki posążków Buddy. Dąb litewski podobno doskonale nadaje się do wyrobu takich posągów, transport zaś surowego drzewa dębowego do Indyj jest zbyt kosztowny. W związku z projektem uruchomienia fabryki w najbliższym czasie, przybędą na Litwę kapłani buddyjscy z Indyj.

3 miljony egzemplarzy

książki Stalina

Do najpoczytniejszych autorów świata należą dziś przedewszystkiem Hitler, Stalin i Lenin. Książki Hitlera i Stalina rozchodzą się w miljonach egzemplarzy. Jak podaje „Prawda", główne dzieło Stalina „Zagadnienie leninizmu" osiągnęło nakład 3 miljonów egzemplarzy. Inna znowuż książka Stalina rozeszla się w nakładzie pół miljona egzemplarzy. W ubiegłym roku drobne pisma Stalina znalazły pół miljona nabywców. Rekord jednak osiągnęło wielkie sprawozdanie Stalina z XVII Kongresu partji w 1934 r. Sprawozdanie to zostało wydrukowane w 11.000.000 egzemplarzy, z czego 9 miljonów w języku rosyjskim, a reszta w licznych pozostałych językach Unji Sowieckiej.

NASZ LIST Z RZYMU

Jak wygląda Rzym Mussoliniego
Miasto bez gapiów

Rzym, w lutym.

Kiedy myśli się o Rzymie, to wyobrażamy sobie, że powinno to być miasto pełne gwaru, ruchu, pełne kolorowej, jaskrawej malowniczości obok antycznej powagi. Bo jakżeż mogłoby być inaczej w stolicy państwa, zamieszkałego przez naród tak intensywny, tak żywy, tak bezpośredni, jak Włosi. Zdawałoby się, że powinniśmy tam słyszeć dźwięki mandolin, nucone półgłosem arje z „Rigoletta", gromady rozkrzyczanych czarnookich dzieciaków, a to wszystko na tle przysłowiowo błękitnego nieba, wśród cyprysów, oliwek i kwiatów, wśród gwaru typowo południowego.

RZYM MILCZY.

A tymczasem Rzym milczy. Na ulicach panuje dziwna cisza. Żadnego hałasu. Auta prywatne, autobusy, wozy transportowe, auta ciężarowe, motocykle, konne powozy — to wszystko przemyka się po ulicach Rzymu bez najmniejszego hałasu. Żadnych hałaśliwych sygnałów — Mussolini zabronił używania klaksonów przy samochodach. Żadnego stukotu. Wszystko mknie cicho po wyasfaltowanych ulicach. A ludzie? Ludzie te żzdają się nie posiadać głosu. Idą ulicami nie rozmawiając ze sobą, nie pada żadne głośniejsze słowo, żaden okrzyk powitania. Cicho i cicho. I jakżeż spokojnie. A co dziwniejsze, że żaden z przechodniów nie zatrzymuje się przed witrynami sklepowemi. Nikt nie ogląda artystycznie urządzonych wystaw. Nikt nie podziwia przez szybę tych wspaniałości, na których kupienie nie stać go. Czyżby włoski reżim nauczył obywateli niedoceniania uroku iluzji? Na skrzyżowaniach ulic, przed gmachami urzędowemi — nigdzie nie zobaczycie grupek ludzi. Nikt nie zatrzymuje się i nie rozmawia. Wszyscy zdają się być zajęci i śpieszyć. Każdy idzie do pracy, do zajęcia, być może nawet bawić się, ale nikt nie okazuje tego, że naprzykład idzie korzystać z jakiejś rozrywki, że w tej chwili ma zamiar bawić się. To jest zakonspirowane. Oficjalnie obywatele rzymscy wyglądają na stale zajętych.

SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA.

Zadziwiająca jest sprawność działania służby bezpieczeństwa w Rzymie. Agenci jej czuwają nad wszystkiem, a publiczność przyzwyczajona jest do słuchania i do utrzymywania porządku. Kiedy min. Laval przebywał w Rzymie, zamieszkiwał w hotelu „Excelsior", władze wydały rozkaz zabraniający przechodzenia przed hotelem. Nie myślcie jednak, że stał tam szwadron policji lub kilkunastu agentów. Cóż znowu. Kiedy ktoś chciał przejść przed „Excelsiorem", wytwornie ubrany pan, który miał wygląd przypadkowego przechodnia, uprzejmym gestem ręki nakazywał zawrócenie. To wystarczyło. Mieszkańcy Rzymu są karni i znają, co to dyscyplina. Jeśli nie wolno — rozkaz jest święty. Ale bywają wypadki, kiedy impulsywność rzymska bierze górę. Rzymianie przepadają za wszelkiemi uroczystościami, lubią patrzeć na przejazdy książąt i pary królewskiej i na papieża. Lubią również podziwiać swojego Duce i jeśli ukazuje się kiedykolwiek publicznie, wtenczas temperament włoski bierze górę i cały porządek publiczny zamienia się w żywiołową owację.

PORZĄDEK NA ULICY.

Ale tak, na codzień, kiedy się wyjdzie na ulicę rzymską, zadziwia ten niesamowity spokój i porządek. Ponieważ nie na wszystkich ulicach rzymskich trotuary są oddzielone od jezdni, miejsca przeznaczone dla przechodniów pieszych oznaczone są białemi pasami. Ale największy kłopot jest z autami. Jak już było wspomniane, Mussolini zabronił posługiwania się klaksonami. Cóż więc mają począć kierowcy automobili. Poprostu jechać dalej bez sygnału. Uważanie na jezdni jest rzeczą przechodniów. Jeśli nie uważa — to może być poturbowany? Oczywiście, że może być poturbowany. Ten system wytworzył w Rzymie rodzaj osobliwego jakby polowania na człowieka. Auto zdaje się ścigać w milczeniu przechodniów, uciekających na trotuary. Z tem wszystkiem robią wrażenie jakiegoś stada poganianego przez psa - auto.

GDZIE SĄ KOBIETY?

Zadziwiająca historja. Na ulicach Rzymu widzi się znikomą ilość kobiet. A wiadomo przecież, że romantyczne usposobienie Włochów nie pozwala im przejść spokojnie obok uroczej przedstawicielki płci pięknej, aby nie uczcić jej pełnym szacunku komplementem. Tymczasem o dziwo! Piękne rzymianki niewiele dają okazji swoim ziomkom. Cóż się z niemi dzieje?—otóż kobiety rzymskie ukazują się na ulicy bardzo rzadko, a po godzinie 9-ej wieczorem, żadna szanująca się dama nie ukaże się pieszo na ulicy, zwłaszcza sama, nawet gdyby chodziło o przejście paru kroków dla wrzucenia listu do skrzynki pocztowej. Po godzinie 9-ej wieczorem chodzą po ulicach tylko te damy, którym jest wolno nie szanować się.

A propos tych dam nie szanujących się. I ich również nie spotkacie na ulicach. A jeśli nawet spotkacie, jest to wypadek bardzo rzadki. Niemoralność ukryta jest w zamkniętych i pozostających pod kontrolą domach, niezupełnie prywatnych i niezupełnie smutnych.

PRECZ Z MILITARYZMEM?

Jedną z najciekawszych rzeczy w Rzymie — to zabawki dziecięce na wystawach sklepowych. W Niemczech, jeśli spojrzycie na wystawę sklepu z zabawkami, przekonacie się, że wystawa założona jest minjaturowemi armatkami, tankami, modelami bomb — jednem słowem, wszystkiem, co może w małych Niemcach wzbudzić zamiłowanie do wojny. We Francji jest podobnie. Istnieją specjalne sklepy li tylko z żołnierzami ołowianymi. A w Rzymie? W Rzymie, gdzie istnieje ciągłe przysposobienie wojenne, gdzie kilkuletnie dzieci uczą się mustry — tam, jakby przez dziwny kontrast, zabawki są wybitnie niemilitarystyczne. Są to zabawki naiwne, artystyczne, wesołe, promienne, wywołujące uśmiech, takie, jak właśnie powinny być zabawki dziecinne. I są takie właśnie pogodne i niefrasobliwe, jak dusza tych dzieci słońca, mieszkańców Włoch.

Oprócz zabawek, możecie również kupić dla dzieci śmieszne figurki terrakotowe lub klasyczne marjonetki, colombiny i arlekinów. Ale nigdy nie znajdziecie zabawek w postaci kukiełek Mussoliniego. Kiedy tymczasem w Niemczech Hitler jest jedną z najpopularniejszych postaci z zakresu lalek, wyobrażających bohaterów narodowych. I podczas, gdy na wszystkich prawie wystawach niemieckich znajdziecie fotografje Hitlera, nie znajdziecie nigdzie w żadnym sklepie rzymskim wizerunku Mussoliniego. Ten człowiek nie reklamuje się w ten sposób.

ZAWSZE ON.

Zdobywa popularność w inny sposób. Jest poprostu lubiany. Jest znany i popularny. Jest zawsze uprzejmy i umie przemawiać. Spójrzcie na niego stylu. Robi wrażenie starego, siwowłosego człowieka. Widzicie jak się pochyla uprzejmie, jak przytakuje rozmawiając. Spójrzcie, — oto się nagle odwrócił ku nam twarzą — jest to dziwna i złożona maska: jego szerokie i skrzywione trochę usta zdają się przeżuwać słowa, zanim je wypowie. Ponieważ jest to zebranie, w którem biorą udział i cudzoziemcy, Il Duce rozmawia po francusku. Mówi doskonałą francuszczyzną, ale ponieważ nieco sepleni, niektóre słowa wywołują zabawne wrażenie i wszyscy naokoło uśmiechają się przychylnie. Ale za chwilę mówi znów poważnie swoim surowym głosem i podniesionym tonem, ze swoim emfatycznym gestem. I wszyscy słuchają z przejęciem tego człowieka, który odbudował Włochy i który potrafi utrzymać je w karności, który od 13-tu lat prowadzi Włochy ku dobrobytowi i potędze.

Ogromny spadek dochodów podatkowych
w samorządach miejskich

Podług danych Związku Miast Polskich, w ciągu ostatnich dwóch lat wydatki zwyczajne samorządów miejskich spadły prawie o 100 miljonów zł. w stosunku rocznym.

Obniżka ta najbardziej dotknęła wydatki na utrzymanie ulic: w 1934-35 r. wydatki te stanowią zaledwie około 45 proc. tego co w roku 1929-30. Nieco więcej, niż o 1/3 spadły w ostatniem 5-leciu wydatki na administrację ogólną. Na stosunkowo wysokim poziomie utrzymały się tylko wydatki na opiekę społeczną (na r. 1934/35 preliminowano około 87 proc. wydatków w porównaniu z 1929/30).

Duży spadek wydatków miast spowodowany został zmniejszeniem dochodów, a przedewszystkiem wpływów z podatków. Wpływy te w preliminarzach budżetowych na rok 1934/35 wynoszą zaledwie 56 proc. wpływów osiągniętych w 1929/30 r.

O stopniu spadku dochodów miast świadczą wymownie posiadane przez ZMP. dane z pięciu największych miast. Udział w podatku dochodowym, najważniejszym, preliminowany był na rok 1934/35 zaledwie w wysokości 47 proc. wpływów z r. 1928/29 w Warszawie, 50 proc. w Poznaniu, 47,4 proc. w Krakowie, 60,9 proc. we Lwowie i 40,6 proc. w Łodzi. Udział w dodatku do podatku przemysłowego preliminowany był w wysokości 50 proc. w Warszawie, 40,5 proc. w Poznaniu, 46 proc. w Krakowie, 46,7 proc. we Lwowie i 65,3 proc. w Łodzi, a jeden z najważniejszych podatków samoistnych, mianowicie podatek od widowisk — w Warszawie zaledwie w wysokości 29 proc. wpływów z r. 1929/30, w Poznaniu 34 proc., w Krakowie 32,3 proc., we Lwowie 34,3 proc. i w Łodzi 30,7 proc.

Kiedy eksmisja traci ważność?

W stołecznych Sądach Grodzkich zapadły ostatnio liczne wyroki w sprawach eksmisyjnych, które wskazują na korzystny zwrot w praktyce sądowej dla lokatorów.

Między innemi sądy oddalają obecnie wnioski o wykonanie eksmisji, jeśli po zapadnięciu wyroku eksmisyjnego właściciel nieruchomości nie skorzystał zeń i przez pewien czas pobierał od lokatora normalne komorne zgóry, pozostawiając go w mieszkaniu.

Specjalny areszt
dla ukaranych administracyjnie

W Min. Spraw Wewnętrznych odbyła się wczoraj konferencja w sprawie przeznaczenia specjalnego pomieszczenia dla odbywających kary za przekroczenia administracyjne (drogowe, alkoholowe, godzin handlu etc.). Obecnie karani w tej drodze odbywają areszt przy komisarjatach P. P. Tymczasem areszty policyjne są w zasadzie przeznaczone wyłącznie dla prewencyjnego zatrzymywania i dla odbywania kar administracyjnych, dłuższych, nie są przystosowane, nie mówiąc już o różnorodności elementów, zatrzymywanych w areszcie P. P.

Na konferencji rozważano kwestję rozwiązania tego zagadnienia: wybudowania specjalnego aresztu, do czego obowiązana jest gmina, czy też przeznaczenia na ten cel jednego z gmachów rządowych.

Konkretne propozycje przedłożone będą do decyzji p. ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Nieboszczyk na licytacji
Z procesu o nadużycia skarbowe w Katowicach

KATOWICE, 15.2. — W dalszym ciągu rozprawy przeciwko urzędnikom 3 urzędu skarbowego w Katowicach o nadużycia licytacyjne padło kilka nader charakterystycznych zeznań świadków.

SPECJALISTA

I tak poborca podatkowy **Franciszek Bojdoł**, zeznał, że przydzielono mu rejon, gdzie znajdowała się fabryka Wagnera. Raz brał udział w licytacji, potem jednak oskarżony Herc odebrał mu akta tej sprawy i przydzielił je oskarżonemu Matyce, mówiąc, że świadek Bojdoł na takich sprawach rozumie się bardzo mało.

PODPIS NIEBOSZCZYKA

B. referent spraw podatkowych, a zarazem magazynier wszystkich urzędów skarbowych w Katowicach, świadek **Franciszek Siara**, przypomniał sobie w toku swych zeznań, że oskarżony Matyka kupił na jednej licytacji w magazynie skarbowym aparat radjowy za 52 zł. Jako nabywcę aparatu radjowego wpisano nie oskarżonego Matykę, ale Jerzego Rabego, szwagra Matyki. Jak się później okazało i protokularnie zostało stwierdzone, Jerzy Rabe w tym czasie już nie żył, a protokuł został podpisany ręką Matyki. Jak wynika stąd, protokuł licytacyjny wypisano na nazwisko nieboszczyka.

„WYDATKI HANDLOWE"

Świadek **Jerzy Groser** wykazywał z ksiąg Nentwicha, jak pod wydatkami „koszty handlowe" były notowane łapówki dla oskarżonych Herca i Matyki. Z ksiąg tych wynika, że w niektórych miesiącach rzeczywiście zaksięgowano poważne kwoty na „wydatki handlowe".

PENSJE ZAJĘTE DO 1938

Członek zarządu spółdzielni oszczędności i pożyczek w Załężu, zeznający jako świadek, **Piotr Zagórnik** opowiedział historję weksla zaprotestowanego, wystawionego przez oskarżonego Matykę i jego brata Stanisława, który okazał się bezwartościowym. Gdy z zaprotestowanego weksla wytoczono powództwo na drodze cywilnej i oskarżonemu Kazimierzowi Matyce oraz jego bratu Stanisławowi chciano zająć pobory, wówczas komornik oświadczył, że mają oni pensje zajęte już do roku 1938.

WIZJA LOKALNA

Rozprawa została przerwana do poniedziałku. Na sobotę sąd zarządził wizję lokalną na terenie fabryki Wagnera oraz fabryki „Silesia".

Demonstracja głodowa
uczestników powstań i weteranów

BYDGOSZCZ 15.2. — Od poniedziałku sekretarjat Związku weteranów i uczestników powstań narodowych przy ul. Marsz. Focha 39 jest widownią strajku 27 weteranów i uczestników powstań, którzy odmawiają wszelkiego posiłku, by w ten sposób przypomnieć, że należy się im jakaś opieka.

Sekretarjat związku przedstawia niesamowity widok. Już w bramie domu tłoczą się zapłakane kobiety, prawdopodobnie żony biedaków. A w samym lokalu, t. j. w małym i ciasnym pokoju na rozstawionych stołach leżą lub siedzą głodujący weterani. Na klapie niejednego zdartego surduta widnieją odznaczenia wojskowe.

Kilku już mdlało z wycieńczenia. Reszta siedzi w ponurym nastroju i w rozmowie z odwiedzającymi mówi o przyczynach tego niebywałego strajku.

— Chcemy jakiejkolwiek pracy zarobkowej! — padają ciężkie słowa.

Wczoraj pogotowie ratunkowe wywiozło dwóch omdlałych i całkiem wyczerpanych weteranów do szpitala.

Demobilizacja Dąbrowy
Robotnicy na rolę

DĄBROWA GÓRNICZA, 15.2.— Spowodu coraz dalszych redukcyj i wzrastającego bezrobocia, ważną dla Dąbrowy stała się kwestja rozmieszczenia bezrobotnych. W tym kierunku zarząd miasta podjął kroki, w celu osiedlania bezrobotnych rodzin robotniczych na roli. Spośród licznych kandydatów wybrano do osiedlenia na roli 212 rodzin, które wykazały się posiadaniem gotówki w wysokości 10 proc. wartości objektu rolnego. Resztę należności płacić będą w ciągu 40 — 50 lat. Fundusz pracy przyrzekł udzielić osiedleńcom pożyczek.

Kary na 36 wieśniaków
za nielegalne warzenie soli

LWÓW 15.2. — Donoszą z Drohobycza o ciekawym procesie przeciwko 36 wieśniakom ze Stebnika, która to wieś znana jest ze swych kopalń kainitu i warzelni soli. Ponieważ artykuł ten jest objęty monopolem, źródła solanki są pilnie strzeżone, a niedawno zarząd warzelni obetonował je. Łapczywi jednak na sól konkurenci monopolu solnego porozbijali beton, tak że solanka płynęła po ich polach. Każdy z oskarżonych warzył w ostatnich kilku miesiącach 200 — 500 kg. soli, którą następnie odsprzedano po dalszych wsiach. Sąd skazał każdego z 36 wieśniaków, którzy nielegalnie warzyli sól, na 1—2 miesięcy aresztu i na grzywny w wysokości 54 groszy za 1 kg. nielegalnie wywarzonej soli.

Skazanie dyrektorów
za fałszerstwo i oszustwo

KATOWICE 15.2. — W sprawie dyrektorów i urzędników „Godula" i „Wierka" Sąd Apelacyjny zmienił kwalifikację czynu i skazał oskarżonego dyrektora Jungelsa na 2 lata więzienia za fałszowanie dokumentów i oszustwo. Oskarżonego dyrektora Vidora skazano na rok więzienia za fałszowanie dokumentów, przyczem pół roku darowano mu na podstawie amnestji, a resztę zawieszono mu na 3 lata. Na taką samą karę został skazany oskarżony urzędnik Roger za fałszowanie dokumentów. Od wyroku obrońca oskarżonych wniósł kasację.

Konkursy na stanowiska Lekarzy domowych

Ubezpieczalnie Społeczne na terenie województw centralnych rozpisały masowe konkursy na obsadzenie stanowisk lekarzy domowych. W Ubezpieczalniach obsadzonych ma być 50 takich stanowisk.

Konkursy rozstrzygnięte będą w początkach marca.

5.500 zł. miesięcznie
pobiera sekwestrator elektrowni

Wydział II handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie wydał postanowienie w sprawie wysokości uposażenia zarządcy sądowego spółki akc. „Francuskiego Towarzystwa Elektryczności" w Warszawie, b. ministra Alfonsa Kühna. Pensja sekwestratora ustalona została na trzy i pół tysiąca złotych miesięcznie, zaś wraz z dodatkami funkcyjnemi na pięć i pół tysiąca złotych. P. Kühn wystosował pismo do Sądu, iż zwrócił się do prezydenta m. st. Warszawy o zawieszenie mu wypłaty uposażenia emerytalnego na czas piastowania stanowiska sekwestratora Elektrowni. Inż. Kühn otrzymuje bowiem, jako b. naczelny dyrektor Tramwajów Miejskich emeryturę w wysokości trzech i pół tysiąca złotych miesięcznie. Kwotę tę oddał b. minister Kühn do dyspozycji Prezydenta Miasta, nie chcąc w dobie kryzysu pobierać podwójnych uposażeń.

Po ustaleniu pensji sekwestratora Elektrowni Warszawskiej uwypukla się poważna redukcja wydatków personalnych na terenie Zarządu Elektrowni. Dotąd wymówieni obecnie członkowie Zarządu Elektrowni pobierali wraz z dodatkami roczną pensję sięgającą blisko 800.000 złotych.

Skarga przeciw denuncjantowi
z czasów okupacji niemieckiej

SIERADZ, 15.2. — Przed sądem tutejszym toczy się sprawa z oskarżenia Stanisława Szepniewskiego przeciwko U. Melowi, iż wespół z niejakim Ickowiczem oskarżył za czasów okupacji niemieckiej Szepniewskiego i Al. Bekera o szpiegostwo, wobec czego wojskowy sąd niemiecki skazał go na karę śmierci zamieniwszy ją na 15 lat więzienia.

Beker wkrótce zmarł, a Szepniewski po odzyskaniu wolności dowiedział się od mieszkającego w Polsce oficera b. sądowego korpusu niemieckiego, kto go denuncjował i uzyskał odpisy niektórych dokumentów. Na tej zasadzie Szepniewski wystąpił również z procesem cywilnym, domagając się od Mela odszkodowania w kwocie 93.000 zł. Sąd sieradzki zabezpieczył powództwo na hipotece nieruchomości Mela.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 15 lutego

Dewizy: Berlin 212.60, Bruksela 123.60. Amsterdam 357.95, Gdańsk 172.83, Londyn 25.83, Medjolan 45.05, Nowy Jork 5.29,50, Nowy Jork-kabel 5.29,38, Madryt 72.45, Paryż 34 93,50, Praga 22.12, Szwajcarja 171.45

W obrotach rywatnych: marka niem. 201,5, szyling austr. 99.10, korona czeska 21.85, frank fr. 34.91, frank szw. 171.40, funt ang. 25.86, dolar 5.28,25, rubel złoty 4.55,50 dolar złoty 8.88,75, rubel srebrny 1.59, bilon 0.69. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26.

Akcje: Bank Polski 99, Lilpopy 9.30, Starachowice 13.10. Tranzakcja dokonana a nienotowana akcjami Haberbuscha 41.

Papiery procentowe: 3 proc. bud. 46.70—46.60, 4 proc. dol. 54.30, 5 proc. konw. 68.20—68.50, 6 proc. dol. 78.25, 7 proc. stabil. 72.63 —72.85—72.75, po 500 dol. 43.?5, 8 proc. obl. bud. B. G. K. I em. 93, 4 proc. ziem. 47.50, 4 i pół proc. ziem. 54.25—54.63, 7 proc. ziem. dol. 50.75, 5 proc. Warsz. nowe 62.38, po 1000 zł. 62.33 —62.63, 5 proc. Łodzi stare 62.25, nowe 54.13, 5 proc. Piotrkowa nowe 51, 5 i pół proc. Warsz. VII em. 60, 6 proc. Warsz. VIII i IX em. 66.50.

Tranzakcje dokonane a nienotowane: 4 proc. inw. zw. 117.50—117.75, 7 proc. śląska 73—73.38, 7 proc. warsz. dol. 72.50, 3 proc. renta ziemska po 500 zł. 76.50, 5 proc. Siedlec nowe 41.75.

W dewizach obroty średnie, tendencja niejednolita. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zast. przeważnie mocniejsza, dla akcji przeważnie utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA
w dniu 15 lutego

Ogólny obrót 3.055 tonn, w tem żyta 2.272. Notowano: pszenica jara 18—18.50, jednolita 18—18.50, zbierana 17—17.50, żyto I-szy st. 14.50—15, II-gi 14.25—14.50, owies I-szy st. 15—15.50, II-gi 13.50—14.50, III-ci 13—13.50, jęczmień brow. 21—22, gat. II-gi 19—19.50, III-ci 16.50—17, IV-ty 16—16.50, groch polny 23—25, Victoria 45—48, mąka pszenna gat. I-B 31—33. C 29—31, D 27—29, E 25—27, II-B 23—25, D 22—23, F 21—22, G 20—21, III-A 15—16, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24.50, do 65 proc. 22—23, II-gi 17—18, razowa 17—18, poślednia 14.50 -15, otręby pszenne grube 11.25 - 11.75, średnie 10.25—10.75, miałkie 10.25—10.75, żytnie 8.50—8.75.

Sygnały stamtąd

Umarli dotrzymują przyrzeczeń

Przed paru tygodniami głośna była sprawa wytoczona przez syna Lady Caillard grupie osób, należących do założonego przez nią koła spirytystycznego. Lady Caillard, jak wiadomo, zmarła, zapisując na rzecz koła większą sumę gotówki, oraz swą piękną willę, zaś syn jej pragnie uchylić tę darowiznę, twierdząc, że grono spirytystów jest gronem... oszustów. Sprawę tę ma rozstrzygnąć sąd.

W całej tej historji jest inny niemniej interesujący moment. A mianowicie lady Caillard umierając, przyrzekła, że da znak z zaświatów i że będzie starała się zakomunikować podczas specjalnie urządzonego seansu swoje wrażenia i odczucia z życia pozagrobowego. Stosownie więc do dyspozycji nieboszczki urządzono w parę dni po jej śmierci seans, na którym oczekiwano zaświatowych relacyj. W czasie seansu w pokoju znajdowała się błękitna, wybita białym atłasem trumna, w której spoczywały zabalsamowane zwłoki lady Caillard. Uczestniczące w seansie panie, wśród których obecna była wdowa po sławnym autorze Conan Doylu, ubrane były w kolorowe wieczorowe toalety. Pozatem obecny był wódz plemienia czerwonoskórych Oske - Non-Ton — niezwykle podobno silne medjum. Jak się udał seans? Podobno doskonale — jak twierdzą jego uczestnicy i zmarła lady przemawiała z zaświatów.

CZY RZECZYWIŚCIE MOŻNA SIĘ KOMUNIKOWAĆ Z TAMTYM ŚWIATEM?

Seans z duchem lady Caillard— jest tylko epizodem w usiłowaniach człowieka wejścia w kontakt z tamtym światem. Dwaj uczeni — doktór Myers i doktór Hodgson poświęcili kilkanaście lat ostatnich swego życia na naukowe dociekania i urządzanie seansów, mających na celu komunikowanie się ze zmarłemi, znanemi im za życia osobami. Inni dwaj okultyści Thompson i Piper, wprowadzeni w trans przemawiali głosami znanych obecnym na seansie osób, które zmarły. Wielokrotnie stwierdzona wiarogodność doświadczeń, pozwala wierzyć w możliwość komunikowania się ze światem pozagrobowym.

Istnieje tylko jedna rzecz zastanawiająca, a mianowicie fakt, że duchy osób, które za życia wykazywały wysoką klasę intelektu, duchy osób wykształconych o doskonałym poziomie umysłowym, zapytywane na seansach, udzielają dpowiedzi niespodziewanie małointeligentnych, i mówią o rzeczach błachych, bez znaczenia. Wszelkie istotne, ważne pytania pomijają milczeniem lub też dają nic nie znaczące odpowiedzi. Należy to przypisać temu, że duchy otaczają wielką tajemnicą to, co się dzieje w zaświatach i nie chcą na ten temat udzielać żyjącym żadnych odpowiedzi, kryjąc zazdrośnie pośmiertnych losów człowieka.

ZNAK STAMTĄD

Fakt, że jednak istnieje możliwość komunikowania się umarłych z żywymi — potwierdzają liczne autentyczne zdarzenia, relacje ludzi ze wszechmiar wiarogodnych. Takim potwierdzającym faktem jest zdarzenie, które opisał w liście do C. Flammariona poseł Clovis Hugues — publicysta i poeta. W następstwie jednego ze swych zbyt rewolucyjnych artykułów został zamknięty w więzieniu Św. Piotra w Marsylji. Tam Hugues zaprzyjaźnił się bardzo serdecznie z pewnym więźniem nazwiskiem Gaston Cremieux. Cremieux — został skazany na śmierć. Przyrzekł wtedy Huguesowi, że natychmiast po rozstrzelaniu przyjdzie do jego celi i da mu znak z tamtego świata. Dzień wykonania wyroku na nieszczęśliwym zachowany był w tajemnicy.

I oto pewnego poranka, kiedy zaledwie zaczynało świtać Clovisa Huguesa obudził jakiś hałas w jego celi. W kilka chwil później hałas powtórzył się. Było to wyraźne pukanie w stolik. Kiedy Hugues zerwał się z łóżka i stanął przy stoliku — niewidzialna dłoń pukała w dalszym ciągu w drewniany blat stołu. Hugues odział się coprędzej i jak codziennie, kiedy korzystając z zezwolenia dozorcy odwiedzał z rana Cremieux w jego celi, przyzwał dozorcę prosząc o odprowadzenie do celi skazanego. Jakież było jego zdziwienie, kiedy dozorca ze łzami w oczach oznajmił mu, że o świtaniu wykonano wyrok na Cremieux. O tej samej godzinie, kiedy Hugues usłyszał pukanie w swoim pokoju. Dozorca był szczególnie ludzkim człowiekiem i szczerze współczuł doli Cremieux, który podobno nie zasługiwał na tak okrutną karę.

Pukania w celi Huguesa powtarzały się potem jeszcze przez szereg ranków o tej samej godzinie świtania. Było to pozdrowienie z zaświata, jakie codziennie przesyłał swemu przyjacielowi straceniec.

ZMARŁY PRZYJACIEL

Na głęboką wiarę zasługuje przykład komunikowania się zmarłych z żywymi przytoczony przez niedawno kanonizowanego Don Jana Bosco. Jest to już niezawodnie autentyczny fakt opisany przez niego samego w jednej z Jego książek. Otóż Jan Bosco był serdecznie zaprzyjaźniony z Luigim Comollo. Któregoś dnia przyrzekli sobie, że ten, który z nich pierwszy umrze zawiadomi o tem pozostałego przy życiu przyjaciela znakiem danym z tamtego świata. Wkrótce potem Luigi Comollo zachorował poważnie i zmarł w miejscowości odległej, tak, że Jan Bosco nie wiedział o jego śmierci. W dniu jego pogrzebu — według relacji Jana Bosco — miało miejsce niesamowite zdarzenie.

Jan Bosco przebywał wówczas w seminarjum. W pewnej chwili (było to wieczorem) w końcu korytarza seminaryjnego rozległ się straszny huk i hałas. Towarzyszyły temu wstrząsy — jakby trzęsienie ziemi. Z każdą minutą ten piekielny hałas wzmagał się coraz bardziej. Słychać było jakby toczenie po korytarzu przeogromnych głazów, odgłosy podobne do sapania lokomotywy, świsty, brzęk jakichś nieprawdopodobnie ciężkich łańcuchów. Obecni w sypialni seminarzyści skamienieli z lęku i żaden nie mógł wymówić słowa, a tem bardziej nikt nie odważył się wyjrzeć na korytarz. Tymczasem niesamowite hałasy wzmagały się w dalszym ciągu i zdawały się przybliżać. Aż wreszcie w pewnym momencie, nagle otworzyły się drzwi sypialni, która zalana została niezmiernie silnem, różnokolorowem, jakby tęczowem światłem. Niesamowity hałas umilkł a światło wypełniające sypialnię stało się jeszcze silniejsze, wprost oślepiające. Po chwili ciszy rozległ się w sypialni głos zmarłego Luigi Comollo. Trzykrotnie wezwał po imieniu Jana Bosco a następnie powiedział: „Jestem zbawiony", poczem światło zalewające sypialnie zabłysło jeszcze silniej, a hałas, który umilkł wzmógł się na nowo — poprostu zdawało się, że lada chwila cały dom rozpadnie się w gruzy od tego hałasu i drżenia. Ale już po sekundzie wszystko umilkło i hałas ucichł. Przerażeni seminarzyści przez czas dłuższy nie mogli odzyskać równowagi, a w parę dni później przyszła wiadomość, że tego właśnie wieczoru odbył się pogrzeb Luigiego.

Powiat książek

Jak wędruje 2.500 tomów

Powiat toruński stał się od niedawna najbogatszym w książki, powiatem wiejskim w Polsce. W powiecie toruńskim bowiem stworzono sieć bibljotek wędrownych, jaka ma z biegiem czasu ogarnąć całą Polskę. Po uroczystości, jaka odbyła się z udziałem przedstawicieli władz w Toruniu, wyruszyło w drogę 50 ruchomych bibljotek. Każda taka bibljoteka składa się z 50 tomów, ułożonych w specjalnej szafce, nadającej się do transportu. Do książek dołączony jest katalog oraz plan, wskazujący w jakim porządku mają się odbywać zmiany, ponieważ po 6 miesiącach przebywania w jednej gromadzie, bibljoteczkę zamienia się na inny komplet, który równocześnie obsługiwał inną wieś. W ten sposób w ciągu kilku lat wsie będą mieć coraz to nowe komplety książek. Ogólny koszt utworzenia bibljotek wynosi 4500 zł. i został pokryty z zasiłków wydziału powiatowego i gmin. Każda gromada otrzyma pełny komplet 50 książek. W ten sposób powiat toruński stał się jedynym powiatem w Polsce, gdzie zrealizowano hasło powszechnego czytelnictwa.

Biografja Hitlera

w 6 wierszach

Ukazał się „Rocznik Parlamentu Niemieckiego", zawierający dane biograficzne o każdym z posłów Reichstagu. Przy nazwisku twórcy i dyktatora Trzeciej Rzeszy można przeczytać następującą informację: „Adolf Hitler, urodził się 20 kwietnia 1889 roku w Braunau nad Innem. Uczęszczał do szkół powszechnych dwóch stopni. Katolik. Był robotnikiem budowlanym. W latach 1914 — 1920 służył w wojsku. Obecnie jest kanclerzem Rzeszy".

Zdradliwa śmierć

Maszyna zabija człowieka

Dlaczego wymierają kraje przemysłowe?

Kraje europejskie, a przedewszystkiem kraje Europy zachodniej przeżywają obecnie dwa zjawiska demograficzne, t. zn. zjawiska w zakresie zmian ilości ludności. Pierwsza to zmniejszanie się liczby narodzin, drugie — zmniejszanie się liczby zgonów. Omówiliśmy w „ABC - Nowinach Codziennych" i zanotowaliśmy następujące wnioski.

Sygnał alarmowy

Nauka przedłuża życie człowieka, co wywołuje spadek ilości zgonów. Maleje w Europie ilość narodzin, ale to zmniejszenie się przyrostu wyrównywa równoczesne zmniejszanie się śmiertelności. Dzięki temu Europa zachodnia nie doświadcza jeszcze katastrofalnego spadku zaludnienia. Czeka ją to jednak już w niedalekiej przyszłości.

Dlaczego? Ponieważ śmiertelność przestanie się zmniejszać z chwilą, gdy higjena społeczna zastosuje wszystkie środki podane przez naukę. Życia ludzkiego nie można przedłużać w nieskończoność, ba, nawet nie można dziś przedłużyć do 70 lat przeciętnego wieku. Wynika stąd, że w pewnym momencie śmiertelność przestanie się zmniejszać. Zatrzyma się na pewnym słabym poziomie. Statystyka biorąc pod uwagę zdobycze medycyny, oblicza dziś tę granicę śmiertelności w społeczeństwie na dziesięć do dwunastu zgonów rocznie na tysiąc ludzi. Gdy jakiś kraj, zdobędzie tak dobre warunki zdrowotne, że dojdzie do tej granicy, to ten radosny moment jest zarazem dzwonkiem alarmowym. To sygnał niebezpieczeństwa. Odsłoni się teraz w całej grozie niedostatek liczby narodzin. Mało — to zapowiedź wyraźnego załamania się rozwoju narodu w najbliższym czasie.

Dwa kolejne niebezpieczeństwa

Ten stan rzeczy wywołuje kolejno dwa niebezpieczeństwa. Najpierw zjawia się coraz większa w społeczeństwie ilość ludzi w wieku ponad 50 lat. Rośnie procent starców, bo przedłużenie wieku i spadek śmiertelności nie są równoważone przyrostem narodzin. Naród starzeje się — wpada w marazm, traci swe zdolności ekspansji, wojna staje się dla niego straszliwem widmem zagłady — przecież nie można prowadzić wojny żołnierzami pięćdziesięcio i sześćdziesięcioletnimi! To stadjum, w którem Europa zamieni się w kontynent starców omawialiśmy wczoraj. Francja już ma czwartą część ludności w wieku ponad 50 lat, Niemcy — 18,8 procent, Anglja — 19 procent.

Lecz na tem nie koniec. Musi nadejść niebezpieczeństwo drugie. Jasne, że owa wielka ilość starców musi kiedyś wymrzeć, przesunięcie granicy ludzkiego wieku wywoła w pewnym momencie wzrost śmiertelności, krótkotrwały ale bardzo silny, dlatego, że w jednym czasie zbiegną się dwie fale zgonów: tych, co przeciętnie biorąc umarliby właśnie wtedy i tych, którym nauka przedłużyła życie. Wówczas przyrost narodów zachodnich powszechnie zamieni się w ubytek ludności, na który złoży się wielka fala zgonów i mała ilość narodzin.

Trzy etapy egzekucji

Nieubłagane fatum historji przystąpiło jakby do egzekucji na narodach europejskich. Egzekucja zaczęła się od narodów romańskich i germańskich i odbywa się w trzech etapach, które można tak krótko określić:

Pierwsza faza: śmiertelność spada — musi to albo a) dodatkowo podnosić przyrost, wywołany przyrostem urodzeń, albo b) łagodzić ubytek ludności, wywołany ubytkiem urodzeń.

Druga faza: śmiertelność stabilizuje się na poziomie 10 — 12 pro mille. Zmiany w zaludnieniu zależą teraz wyłącznie od przyrostu lub spadku liczby urodzeń.

Trzecia faza: powrotna fala śmiertelności przy równoczesnym spadku liczby urodzeń powiększa ubytek ludności do katastrofalnych rozmiarów.

W której z tych faz znajdują się narody europejskie? Narody słowiańskie wkraczają dopiero w pierwszą fazę, zachowując przytem wprawdzie malejący, ale jeszcze duży przyrost liczby narodzin. Francja i Włochy znajdują się w drugiej fazie, Anglja i Niemcy, a więc kraje **najsilniej uprzemysłowione**, stoją już na rubieży tragicznej fazy trzeciej.

Robot morduje dzieci

Charakterystyczny jest ten związek pomiędzy uprzemysłowieniem kraju, a zamieraniem narodu. Nawet bez przytaczania cyfr, wiemy, że ludność miejska traci siłę rozrodczą. Dla uświadomienia sobie tego faktu trzeba tylko przeprowadzić prosty rachunek:

Małżeństwo — to dwoje ludzi. Jeżeli mają tylko jedno dziecko, to oznacza to conajmniej 50 proc. ubytku ludności, jeżeli mają dwoje dzieci, równa się to mniej więcej zachowaniu poziomu dawnego, dopiero — gdy mają troje dzieci, zaczyna się nadzieja na przyrost. I to przyrost słaby, gdyż trzeba wziąć pod uwagę śmiertelność wśród niemowląt. Rozejrzyjmy się wokół! Jak niewiele możemy naliczyć małżeństw z trojgiem potomstwa — szczególnie wśród warstwy kulturalnej.

Spadek śmiertelności, o którym pisaliśmy tak obszernie, wystąpił najsilniej w Niemczech i Anglji. Zarazem w tych samych krajach najsilniej występuje ubytek narodzin. Jest to łączność tragiczna. Wzrost kultury przedłuża życie, maszyna chroni siły człowieka, kraj uprzemysłowiony osiąga wyższy stopień cywilizacji materjalnej i wyższą zdrowotność, równocześnie — maszyna zabija ludzi, robot morduje dzieci: wślad za podniesieniem mechanizacji, uprzemysłowieniem i urbanizacją idzie spadek narodzin.

Ziarno wschodzi na wsi

Niech to wszystko przypieczętuje wymowa liczb. W Europie zachodniej, uprzemysłowionej 41,6 procent ludności pracuje w przemyśle, w Europie słowiańskiej — tylko 18,4 procent. Porównajmy to teraz z przyrostem ludności. W Europie zachodniej wynosi on 18,6 na tysiąc ludności, w Europie rolniczej, słowiańskiej — 32,8 na tysiąc. Czyż nie narzuca się wniosek: im więcej ludności pracuje na roli, tem więcej dzieci. Im człowiek bliżej żyje z przyrodą, tem większa jest jego żywotność.

Zróbmy jeszcze zestawienie odwrotne, według zatrudnienia w rolnictwie. Europa zachodnia posiada 24,6 procent ludności zatrudnionej w rolnictwie, Europa słowiańska 65 proc. I znów porównajmy z tem liczbę urodzin wynoszącą 32,8 na tysiąc u Słowian i 18,6 w krajach romańskich i germańskich.

Oczywiście nie można niskiej liczby urodzin w krajach zachodnich przypisywać wyłącznie panoszącej się chęci użycia, kultowi złotego cielca i t. d. Tak zapewne dzieje się wśród warstw posiadających, ale tych wybranych jest stosunkowo niewiele w porównaniu do całości narodu. Przeciętny zachodnio - europejski robotnik dlatego ma mało dzieci, że boi się nędzy. Gdzież mówić o „użyciu" u człowieka, wyzyskiwanego przez pracodawcę, nędznie żyjącego, zagrożonego wciąż bezrobociem! To poprostu samoobrona, to strach, nieufność do przyszłości, brak nadziei.

Maszyna zabija człowieka, ale maszyna w rękach człowieka niemoralnego, we władzy ustroju opartego na wyzysku. Walka ze zmierzchem cywilizacji zachodniej musi polegać na usunięciu nędzy i na zrównoważeniu postępu materjalnego z postępem moralnym.

Z plastyki

Wystawy w Zachęcie

„On reviens toujour à ses premiers-amours". Tem się chyba tłumaczy fakt, że Zacheta, po dobrej i pożytecznej wystawie W. Pruszkowskiego, wróciła do takich koncepcyj, jak „Portret męski". Tym razem usunięto taktownie z katalogu słowo: najpiękniejszy, lecz nie usunięto skrzynki, do której publiczność głosująca ma wrzucać karteczki z wyrazem swej opinji. Ze względu na rozmiary skrzynki, uprasza się p. t. publiczność o niewrzucanie, razem z kartkami, autorów obrazów, choć niektórzy, sądząc z ich dzieł, wprost się o to proszą.

Wiadomo na jakie pokusy bywa narażony portrecista, jakie nieraz musi czynić ustępstwa, na rzecz upodobań portretowanego i jak, mając do wyboru: pozostanie przy sztuce bez kompromisów, lub popularność, wzamian za zniżenie lotu nie zawsze ma dość siły moralnej, by nie ulec pokusom. Takie głosowanie dolewa jeszcze oliwy do ognia, zapału, bynajmniej nie świętego. Rozmaite malujące dziubasy, dogadzające najmniej wybrednym gustom, teraz, przy okazji publicznego głosowania, nie zaniedbają oczywiście sprawdzenia trafności swych kupieckich instynktów.

Sama wystawa nie jest dobra, ani nawet tak zła, by mogła dać materjał do pewnego rodzaju satyry. Reprezentuje przedewszystkiem zbyt małą liczbę artystów i daje znikomą ilość prac, nie uprawniających wcale do tytułu, który ujawnia, bądź cobądź, chęć ogarnięcia jednem spojrzeniem całej gałęzi naszego malarstwa.

Nieraz się zdarza, że sąd, po stwierdzeniu złego wpływu rodziców na dzieci, odbiera im uprawnienia rodzicielskie i pociechy oddaje w inne, bardziej odpowiedzialne, ręce. Nie wiem dlaczego nie skorzystano, w swoim czasie, z tego prawa w stosunku do małego Tadeusza Styki. Skutki tego zaniedbania obserwujemy już od szeregu lat. Ojciec Tadeusza, Jan, nie kazał mu, jak radził Mickiewicz, „zalegać więziennych rogoży", przeciwnie — przyspasabiał go od małego do korzystania, przy pomocy pendzla, ze wszystkich uciech tego świata. I oto widzimy, jak malarz, który bezwątpienia miał wszystkie dane po temu, by stać się poważnym artystą, zręcznie i ślicznie maluje portret za portretem, nie oszczędzając kobiet, ani starców, a przedewszystkiem siebie. Taksamo szkoda zdolnego Norblina, który przy dużej werwie malarskiej i umiejętności trafnej charakterystyki modela, wykazuje rażące braki w zakresie kultury artystycznej, a także kultury rzemiosła.

Portret, pendzla Wacława Piotrowskiego, dowodzi, że pan prezes Zachęty nie przynosi artystom szczęścia, również jako model. Z całej wystawy wyróżniają się jedynie 2 poważne portrety St. Batowskiego, oraz portret A. Karpińskiego. Ponadto dziełami z prawdziwego zdarzenia są dwie rzeźby Karnego.

Prace, składające się na wystawę zbiorową Michała Rouby (z Wilna), dadzą się podzielić zgrubsza na dwa działy. Jednym z nich, przed kilku laty, wyznaczył artysta, szczęśliwie i trafnie, kierunek swojej twórczości i, mojem zdaniem, winien iść dalej raczej po tej drodze, precyzując coraz dobitniej wynikające stąd wartości plastycznego wyrazu. Myślę o kompozycjach pejzażowych, obrazkach, w których dążeniem artysty było pokazać malowniczość niemalowniczości, wskazać na swoiste piękno i wyraz rzeczy uznawanych raczej za brzydkie i powszednie.

Dążnościom podobnym, może najkonsekwentniej i najdosadniej, zadośćuczynił w swej sztuce malarz francuski, celnik Rousseau. U Rouby przejawiają się one oczywiście w inny sposób, wyrastają z innej psychiki, ale w gruncie rzeczy są pokrewne tamtym. Te kompleksy mizernych domków, z miasteczek na Kresach Wschodnich, nie znaczone, ani malowniczością budowli wiejskich, ani zabytkową architekturą starszego miasta, ta jaskrawa prozaiczność czerwonych drewnianych willi — wszystko to, notowane przez malarza, z dyskretną drobiazgowością, zdawało się mówić: patrzcie i w naszem ubóstwie kryje się pewien subtelny urok, podobny wymownej anemiczności dziecka, urodzonego w suterenach.

Rysując obraz takiej rzeczywistości, artysta nie usiłował korzystać z pełnej gamy możliwości malarskich; ograniczał się do kilku zaledwie wybranych kolorów i walorów, ich zestawieniem, starając się również podkreślić zasadniczy wyraz kompozycji. Takie stosowanie barw, zakładanie niemi całych partyj obrazu, gładko i płasko, bez przejść, wyraźna dbałość o zaznaczenie myśli kompozycyjnej, nadawały tym obrazom Rouby zdecydowane znamiona dekoracyjności. Ich pozorna prostota i naiwność były w istocie wyrafinowaniem artystycznem.

Precyzując subtelność środków wypowiedzi, mógł artysta na tej drodze dojść do wcale pięknych i ciekawych wyników i wnieść do naszego malarstwa krajobrazowego odmienne wartości, gdyż większość naszych pejzażystów ujawnia inne zainteresowania. Niestety Rouba, zamiast pogłębiać swe pomysły, zaczął je raczej powtarzać i rozwadniać, a wkońcu zarzucił jakby swój genre, przechodząc do typu pejzażu, bardziej powszechnie uprawianego, przez wielu z daleko lepszym, od niego rezultatem. Ma to być ustępstwo na korzyść malarskości, ale w takiem, jak u Rouby, ujęciu wzbogacenie palety jest tylko pozorne; migotliwość poszczególnych partyj obrazu osiągnięta została w sposób czysto mechaniczny: sztrychami pendzla, które rozbijają jednostajną w kolorze większą plamę. Dbałość o kompozycyjne wartości pozostała.

Stanisław Żukowski wystawił 41 pejzaży — plon wycieczki do Puszczy Białowieskiej. Rzeczy te są malowane według znanej już recepty, którą Żukowski posługuje się od dłuższego czasu, odcinając wprawnie kupony od zdobytego doświadczenia malarskiego.

Prace Wilhelma Wachta, artysty żydowskiego, świadczą o jego wielkim zapale patrjotycznym, lecz nie wykazują podobnej temperatury uczucia, w zakresie artystycznym.

Utwory pani Julji Giżyckiej - Berezowskiej (z Krakowa), demoralizują publiczność.

Wiktor Podoski.

LUTY 16 SOBOTA

SŁOŃCE wschod	SŁOŃCE zachod
6—54	16—48
KSIĘZYC wschod	**KSIĘZYC** zachod
13—4	5—38
Dł. dnia	Przyb.
9—54	2—10

Dziś św. Juljanny.
Jutro św. Patrycjusza.

Odwilż

Wczoraj rano było w Polsce pochmurno z opadami w postaci deszczu, lub śniegu, miejscami notowano zamiecie (przeważnie w Lubelskiem), wywołane dość silnym i porywistym wiatrem. Temperatura o godz. 7 od 0 st. do + 4 st. w dzielnicach zachodnich, środkowych i częściowo północnych (prócz Wileńszczyzny), a od — 1 st. do — 8 st. w pozostałej części kraju. Najniższe temperatury notowano na Pokuciu (Zaleszczyki — 8 st.) i w górach (Sianki — 10 st., Hala Gąsienicowa — 5 st., Krynica — 7 st.).

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły niemal całą Polskę, prócz wschodniej części Podola i Małopolski. Dość obfite były w Wielkopolsce, na Mazowszu i wyżynie Małopolskiej, oraz w Wileńskiem (od 5 do 7 mm.). Szata śnieżna znikła w Wielkopolsce i na Pomorzu. W pozostałej części kraju, mimo wzrostu temperatury, pozostaje bez większych zmian, dzięki nowym opadom śnieżnym. W górach grubość jej wynosi: 42 cm. w Zakopanem, 75 cm. w Krynicy i Worochcie, 68 cm. na Hali Gąsienicowej, 124 cm. przy Morskiem Oku i 100 cm. w Siankach.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska: najpierw przeważnie pochmurno z opadami, potem zmiennie. Odwilż. Silne i porywiste wiatry zachodnie. Pozostałe dzielnice: zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Temperatura w pobliżu 0 st. Silne i porywiste wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Burzliwy wiec niemiecki
w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu

POZNAŃ, 15. 2. — Na tle coraz bardziej zaostrzających się tarć między „Jungdeutsche Partei" a „Deutsche Vereinigung" doszło do awantury na wiecu, zwołanych przez młodoniemców do sali ogrodu zoologicznego.

Już na dwie godziny przed rozpoczęciem wiecu na salę przybyło ponad 300 zwolenników „Deutsche Vereinigung", którzy w strategiczny sposób ujęli połowę sali, a drugą pozostawili wolną dla organizatorów z „Jundeutsche Partei."

O ile dla członków „Deutsche Partei" nieprzyjemną niespodziankę stanowiła ta przedwczesna okupacja sali przez przeciwników, o tyle dla członków „Deutsche Vereinigung" groźną niespodziankę stanowił fakt, iż młodoniemcy przybyli w sile około 900 osób.

Już podczas referatu Wiesnera, założyciela „Jungdeutsche Partei" doszło do awantur, przebieg ich jednak nie był groźny. Chciał potem przemawiać przedstawiciel „Deutsche Vereinigung", jednak nie został do głosu dopuszczony.

Za chwilę jednak, gdy wymieniony Wiesner, (pochodzący z Bielska), zaczął ponownie przemawiać, doszło do takich awantur, że gospodarze z „Jungdeutsche Partei" wezwali na pomoc policję. Gdyby nie policja, niewątpliwie doszłoby do krwawej bójki. To też niezmierna wśród poważnionych Niemców zapanowała radość na widok policji, idącej z... różdżką pokoju.

Tych waśni i bójek między Niemcami poznańskimi nie należy brać zbyt serjo. Wiece niemieckie w Poznaniu z udziałem zazwyczaj ponad 1.000 osób, są właściwie zręcznie reżyserowanemi manifestacjami siły Niemców w Polsce. Robi się trochę opozycji, może nawet dojść do ostrych zajść, lecz rezultat manifestacyjny pozostaje zawsze jako dorobek agitacji wszechniemieckiej w Polsce.



100 gramów lignozytu
w kieszeni marynarki

KATOWICE, 15.2. W czasie rewizji u niejakiego Jana Macka w Orzupowicach, pow. rybnickiego, podejrzanego o usiłowanie wysadzenia w [illegible] sklepu Hemowicza w Borysławiu, znalazła policja w jego marynarce 100 gramów lignozytu, który jest używany w kopalniach. Sprawcy nieudanego zamachu na Hemowicza zostali niedawno skazani przez sąd na kilkoletnie więzienie.

W związku z zamachem i rewizją Macek zasiadł obecnie powtórnie na ławie oskarżonych, lecz na rozprawie wyjaśnił, iż prawdopodnie chodzi tu o akt zemsty ze strony kolegów, którzy włożyli mu materjał wybuchowy do kieszeni marynarki, a następnie złożyli doniesienie w policji, by go skompromitować i zemścić się na nim. Sąd skazał Macka tylko na 2 tygodnie aresztu.

Po latach 17-stu
zbrodniarz oddał się w ręce policji

ŁÓDŹ, 15. 2. — Wysiedlony z Niemiec, a od kilku dni przebywający we wsi Kotapniki pod Koninem, niejaki Stanisław Radolak został aresztowany za zabójstwo Franciszka Bociana, dokonane w tejże wsi 26 listopada 1918 r. Aresztowany zbrodniarz przyznał się, że w rok po ucieczce z Polski do Niemiec dokonał rabunku i morderstwa, za co przesiedział w więzieniu niemieckiem 15 lat, a po wypuszczeniu został wysiedlony do Polski. Na policję Radolak sam się zgłosił, gnębiony wyrzutami sumienia.

Nieużyty Kominek
w walce ze strażą ogniową

Dzielna straż ogniowa jest powszechnie przedmiotem podziwu i uwielbienia wśród kobiet. Cieszy się ona sympatją nietylko wśród warszawskich służących; również i w małych miasteczkach i wioskach prowincjonalnych, niewiasty wszędzie dobrze widzą dziarskiego strażaka.

Nic dziwnego więc, że jak wszędzie, tak i ochotnicza straż ogniowa w błotnistej miejscowości Pojutrzna, gm. Ręczyn pod Warszawą była oczkiem w głowie wszystkich obywateli. Jeden znalazł się tylko taki nieżytek, nazwiskiem Wincenty Kominek, który zadarł poważnie z zarządem straży ogniowej. Poszło o niebyleco, bo o plac.

Kominek był właścicielem dużego placu położonego w środku wsi. Świetne miejsce aż prosiło się, ażeby na środku placu postawić piękną i okazałą szopę strażacką, gdzie przechowywanoby przyrządy ratownicze, a w chwilach wolnych od ciężkich i niebezpiecznych trudów zabawiano się ochotnie. Niestety, nieużyty Kominek ani słuchać chciał o wydaniu zezwolenia. Cała straż ogniowa, ufna w sympatję, jaką pokłada w niej ludność wioski, postanowiła wówczas nie liczyć się ze zdaniem obywatela i, choćby wbrew jego woli, przemocą, ale postawić na swojem i wybudować piękny gmach strażacki. Tak się też stało.

Pewnego dnia Kominek ujrzał, jak kilku strażaków zjawiło się na placu i zaczęło kopać fundamenty. Zaintrygowany podszedł do pracujących, pytając, co to ma znaczyć. Spoczątku posypały się żarty, że poszukują skarbu, ale zjawił się prezes straży, p. Franciszek Wytrykus, i ten jasno wyłożył nieużytemu Kominkowi, że na tem oto miejscu stanie szopa strażacka. Napróżno obywatel protestował. Powiedziano mu krótko, żeby się wynosił, bo peswazja może być w ostrzejszej formie. Kominek poleciał do wójta na skargę. ale rozeszło się to po kościach i w tydzień na placu pośrodku wsi stanęła szopa, w której umieszczono przyrządy strażackie, urządzono bufet i zrobiono specjalną przegrodę na salę tańca.

Tego wszystkiego było za dużo dla Kominka. Wystąpił on do sądu grodzkiego, oskarżając cały zarząd straży ogniowej o samowolę. Sprawa skończyła się jednak niekorzystnie dla Kominka, bo zapadł wyrok uniewinniający. Wówczas Kominek, za pośrednictwem swego adwokata Ziółkowskiego, wystąpił do sądu okręgowego z apelacją. I tu dopiero wygrał sprawę, albowiem sąd nakazał rozebranie szopy oraz skazał cały zarząd z p. Wytrykusem na czele na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

Teatr Narodowy—„**Wielki człowiek do małych interesów**" T. Mały—„**Karolina**". T. Kameralny Bahra „**Mistrz**" z Adwentowiczem. T. Letni „**Piękna Helena**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „**Pan Brotonneau**" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. **Teatr na Kredytowej** operetka: „**To lubią kokiety**" z Makowską i Kruszewskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Świat się śmieje"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Atlantic (Chmielna 33) — „**Bal w Savoyu**". Apollo (Marszałkowska 106) — „**Młody las**" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„**Antek Policmajster**" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „**Pan bez mieszkania**". Rialto (Jasna 3) „**Muszę być młody**".

W Cyrku (ul. Ordynacka) **nowy** lutowy program.

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Sobota, dn. 16 lutego.

6.45 Pieśn. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik poł. 13.05 Płyty. 13.30 Muzyka (pł.). 14.00 Tr. z Worochty. 14.15 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Nagrania na płytach. 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci" (Tr. ze Lwowa). 17.00 Tr. z Worochty. 17.15 Muzyka (pł.). 17.30 Pieśni. 17.50 „Nowoczesne mieszkanie". 18.00 „Przegląd prasy roln. (Tr. z Wilna). 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Tr. z Worochty. 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy". 19.00 Reportaż. 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu" (Tr. z Łodzi). 19.30 Recital wiolonczelowy. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Tr. z Wiednia. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert symf. 21.45 „Epos codzienności polskiej". 22.00 Tr. z Paryża. 22.15 Koncert rekl. 22.30 Recital fort. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 „Loża Szyderców". 23.35 Muzyka (pł.). 24.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, dn. 17 lutego.

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dziennik por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź progr: 10.00 Muzyka (pł.). 10.30 Tr. Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatr. 12.15 III Poranek muz. 14.00 Audycja z okazji 5-lecia rozgłośni łódzkiej. 15.00 „O znaczeniu szkoły rolniczej dla wsi". 15.15 Orkiestra harmonistów gra (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Utwory na cytrze (pł.). 15.45 „Wychów cielat". 16.00 „Upał". 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 „Nasza mama". 17.00 Muzyka. 17.50 „Dookoła książek o teatrze". 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.45 Odczyt. 19.00 Koncert. 19.45 Program. 19.50 Feljeton. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Dziennik wiecz. 20.40 Wiad. sport. 20.55 „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.10 Koncert rekl. 21.25 Przerwa. 21.30 Tr. z Budapesztu. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka (pł.).

Niedziela, dn. 17 lutego.

KATOWICE: 9.50 Zapowiedź. 10.00 Muzyka relig. 12.05 „Co słychać na Śląsku". 15.15 Posłuchajmy harmonji. 15.25 Skrzynka poczt.. 15.35 Palakiko i Paaluhi — duet gitar haw. 15.45 „Kącik młodzieży. 19.45 Program. 20.55 Bery i bajki śląskie. 21.10 Koncert. 21.30 Tr. z Budapesztu. 23.05—23.30 Polska muzyka.

KRAKÓW: 9.50 Zapowiedź. 10.00 Muzyka. 12.05 „10 minut o teatrze". 15.15 Pieśni w wyk. Ady Sari. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Pogadanka dla rolników. 19.45 Program. 21.10 Koncert. 23.05—23.30 Muzyka z płyt.

LWÓW: 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Płyty. 12.05 Silva rerum. 15.15 Ork. Harmonistów. 15.35 Utwory na cytrze. 15.45 Skrzynka leśna. 19.45 Program. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.40 Wiad. sport. 21.10 Koncert. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ: 9.50 Zapowiedź: 12.05 Przegląd Teatralny. 14.00 Audycja z okazji Pięciolecia Rozgłośni Łódzkiej. 15.00 Feljeton o Łodzi. 15.15 „Od pieśni do piosenki". 15.45 Skrzynka strzelecka. 19.45 Program. 20.40 Wiadomości sport. 21.10 Koncert.

POZNAŃ: 9.50 Program. 10.00 Płyty. 12.05 Pogadanka. 1.545 Pogad. roln. 17.00 Tr. Akademji Papieskiej z auli U. P. 19.45 Program. 20.40 Wiad. sport. 20.55 „Co mówią kelnerzy o gościach". 21.10 Koncert.

TORUŃ: 9.50 Zapowiedź. 12.05 Przegląd Teatralny. 15.15 Piosenki. 15.45 „Wybór i przygotowanie nasion do siewu". 19.45 Program. 20.40 Wiadom. sport. 21.10 Koncert. 23.05—23.30 Ork. taneczna.

WILNO: 9.50 Program dzienny. 10.00—10.30 Pieśni polskie. 12.05 „Uwagi na czasie dla hodowców świń". 12.15 Audycja dla wszystkich. 19.45 Program. 20.55 Pogad. radjotechniczna. 21.10 Ciotka Albinowa mówi. 23.30 Orkiestra Jacka Payna na płytach.

Katastrofa samolotowa

BIAŁYSTOK 15.2. — Pod Suchowolą, w powiecie sokólskim, padł ofiarą katastrofy samolot wojskowy, pilotowany przez sierż. Kaźmierczaka z obserwatorem, kpt. Maraszem. Samolot uległ rozbiciu, lotnicy zaś doznali obrażeń twarzy.

Zwiali z rozprawy

ŁÓDŹ, 15.2. — W sali Sądu Okręgowego w Łodzi stawali na rozprawie: Kazimierz Piotrowski, Stanisław Kałużny i Bolesław Nidziński, oskarżeni o zbrojny napad na policjantów. Gdy spowodu niestawienia się świadków sąd postanowił sprawę odroczyć, a równocześnie zamierzał aresztować odpowiedających z wolności podsądnych, wszyscy trzej uciekli z sali i tylko jednego z nich, Nidzińskiego, zdołano schwytać.

Klejnoty konsula angielskiego
znalazły się w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA, 15.2. Niejaki Stanisław Banaszkiewicz, w swoim czasie woźny konsulatu angielskiego w Szwajcarji, a potem kamerdyner w jednym z arystokratycznych domów Paryża, dziś starszy już człowiek, zgłosił się w skromnem ubraniu do jednego z jubilerów i, opowiedziawszy dłuższą historję o tem, że jest jakoby kamerdynerem jednego z wielkich książąt rosyjskich, który bawi incognito w Częstochowie, ofiarował na sprzedaż cenną broszkę i pierścień, które wielki książe chciał zastawić za jego pośrednictwem. W sprawę tę wdała się policja, której w czasie śledztwa Banaszkiewicz początkowo tłumaczył, że brylanty kupił za 600 zł. od pewnego lorda w Szwajcarji, a wreszcie się przyznał, że klejnoty te skradł żonie jednego z b. konsulów angielskich w Szwajcarji, który dotąd się nie spostrzegł, że mu ich brak w kolekcji.

3-metrowe zaspy śnieżne
na ulicach Borysławia

BORYSŁAW 15.2. (PAT.). Od 24 godzin szaleje nad Zagłębiem Naftowem niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i inemi miastami Zagłębia jest przerwana. Na drogach potworzyły się zaspy do wysokości 5 m. pola, które były pokryte warstwą śniegu, sięgającą 1 m. Zostały ogołocone przez wichurę z pokrywy śnieżnej. Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasypał kotłownie. W samym Borysławiu na kilku ulicach potworzyły się zaspy 3 metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Łapówka w naturze
Szantaż rzekomego „agenta"

Do panny E. G., młodej żydówki, zamieszkałej przy ul. Piotrowskiej, przyszedł przed tygodniem elegancki młodzieniec i przedstawiwszy się jako agent policji obyczajowej, oświadczył, że ma rozkaz przeprowadzenia rewizji.

Panna E. G., której sposób życia, bynajmniej nie stawiał jej w szeregu kandydatek do nagrody cnoty, była wizytą „agenta" bardzo przerażona. Widząc to „agent", litując się pozornie nad jej przerażeniem, dał do zrozumienia, że może zaniechać rewizji i całe oskarżenie wytoczone przez obyczajową policję przeciw pannia E. G. umorzyć, pod warunkiem otrzymania łapówki... w naturze.

Wystraszona panna, sądząc, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia, zgodziła się na warunek „agenta" i była przekonana, że na tem się cała historja skończy. Niestety, po paru dniach „agent" zjawił się znowu w jej mieszkaniu. Tym razem zażądał już tylko gotówki 300 zł. Panna E. G. poprosiła o kilkodniową zwłokę, aby się o potrzebną sumę wystarać.

„Agent" zgodził się na to i odszedł.

Równocześnie panna E. G. zaczęła żywić podejrzenia co do autentyczności „agenta". Przezwyciężywszy wstyd, udała się do komisarjatu policji i opowiedziała całą historję. Tam poinformowano ją, że żaden agent nie otrzymywał polecenia przeprowadzania u niej rewizji, i że żadne wogóle dochodzenie nie zostało przeciw niej wszczęte. I poradzono, aby przy najbliższej bytności „agenta" zażądała odeń wylegitymowania się.

Panna E. G. zastosowała się do tej rady. Kiedy „agent" usłyszał jej żądanie, zbladł i uciekł. W kilka dni później panna E. G. spotkała go na ulicy i wskazała policjantowi. Policjant zaaresztował go i wówczas okazało się, że jest to niejaki Dawid Finkelstein, który już niejednokrotnie był przyłapany na podobnych sprawkach i który od dłuższego już czasu uprawia zawodowo szantaż na młodych samotnych żydówkach.

Tajemnicze zaginięcie
sekretarza kasyna garnizonowego

Władze sądowo - policyjne prowadzą energiczne poszukiwania zaginionego w zagadkowych okolicznościach sekretarza kasyna garnizonowego w Warszawie w al. Szucha, 34-letniego Eugenjusza Jarnickiego.

Jak ustalono z dotychczasowych dochodzeń, przed dwoma tygodniami Jarnicki opuścił około godz. 2 w nocy kasyno i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Niewiadomo, czy Jarnicki ukrył się czy też popełnił samobójstwo.

Jarnicki pełnił od dłuższego czasu funkcję sekretarza kasyna, a w bieżącym karnawale, ponieważ salę niejednokrotnie wynajmowano na bale, Jarnicki zamieszkał w kasynie, zajmując mały pokój, jego żona zaś z dwojgiem dzieci mieszkała gdzieindziej. Należy zaznaczyć, że Jarnicki nie miał nic wspólnego z pieniędzmi, toteż przpuszczenia co do defraudacji i ucieczki muszą być wyłączone. Władze wyłączają również jakieś nieporozumienia na tle rodzinnem, gdyż Jarnicki żył bardzo dobrze ze swą żoną i dziećmi. Według przypuszczeń i pogłosek może tu zachodzić wypadek nagłej utraty pamięci. Jarnicki, dotknięty tą chorobą, zapomniał poprostu, jak się nazywa i gdzie mieszka i, wyszedłszy z kasyna, nie może trafić do swego domu i obowiązków.

Władze sądowo - policyjne, zawiadomione o zaginięciu Jarnickiego, rozesłały za nim listy gończe i podały wiadomość o jego zniknięciu przez radjo

Atak kuropatw
na auto

WŁOCŁAWEK, 15. 2. — Jadąc szosą autem, sierż. Malinowski padł ofiarą drobnej na szczęście katastrofy, spowodowanej przez stado kuropatw, które zwabione światłem reflektorów, uderzyły gromadą o szybę samochodu, rozbiły ją i spowodowały pokaleczenie twarzy pasażera. W ataku na samochód, stado kuropatw straciło 6 sztuk.

Zniesienie grzywny
1.200 tys. zł.

KATOWICE, 15.2. W Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko b. generalnemu dyrektorowi firmy „Fulmen", Włodzimierzowi Mauve, oskarżonemu o to, że złożył fałszywe zeznania o obrocie firmy za lata 1928 i 1932, naraziwszy skarb państwa na straty 643.000 złotych. P. Mauve wyznaczono z tego powodu grzywnę w wysokości 1.200.000 zł. Ponieważ przewód sądowy wykazał, że nadużyć podatkowych w firmie „Fulmen" nie było, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Uratował dziecko
sam zginął

TORUŃ, 15.2. — W tragiczny sposób zginął mieszkaniec Bysławia, Wyrwiński. Szedł on drogą z 2-letnim synkiem. Pewnej chwili chłopiec zaczął biec wprost pod koła nadjeżdżającego samochodu. Na ten widok Wyrwiński rzucił się na ratunek dziecka i uratował je przed śmiercią, sam jednak dostał się pod koła auta i tak ciężko został pogruchotany, że po kilku dniach zmarł w szpitalu tucholskim.

ZMARLI:

Ś. p. Józef Bolesta - Jankowski, l. 78, w Warszawie; ś. p. Adam Skibiński, inżynier, l. 50, w Warszawie; ś. p. Mieczysław Wojciech Czyżewski, l. 72, w Warszawie; ś. p. Zofja z Waligórskich Stiche, wdowa, w Warszawie; ś. p. Ludwika z Evertów Rafalska, w Warszawie; ś. p. Rozalja z Freundów Adamska, wdowa, l. 88, w Warszawie; ś. p. Władysława z Szołajskich Jankowska, l. 88, w Warszawie; ś. p. Karola z Partowiczów Schönfeldowa, w Warszawie; ś. p. Marjan Przemysław ks. Ogiński, inżynier, l. 62, w Grodnie; ś. p. Franciszek Cyndecki, przemysłowiec, l. 63, w Warszawie; ś. p. Wanda Ziembińska, l. 54, w Warszawie; ś. p. Tekla Bogusławska, l. 74, w Warszawie; ś. p. Stefan Roszkowski, urzędnik, l. 38, w Warszawie.

Kosztem 100.000 zł. ma być wzniesiony

Pomnik 20-lecia czynu zbrojnego

Ostatnio, mówi się dużo o projekcie wzniesienia w stolicy pomnika 20-lecia polskiego czynu zbrojnego. Pomnik ten pomyślany jest dość oryginalnie. Komitet budowy pomnika nie stawia żadnych warunków, co do miejsca, ani formy artystycznej, z jednem tylko zastrzeżeniem: w koncepcji pomnika uwzględniona musi być postać marsz. Piłsudskiego.

Już dziś, na zasadzie wywiadów, przeprowadzonych z poszczególnymi artystami, stającymi do konkursu, ustalić można następujące koncepcje. Uwzględnia się naogół 5 reprezentacyjnych punktów: Łobzowianka, Ogród Saski (na tyłach Sztabu Generalnego), p. Zbawiciela, skrzyżowanie projektowanych ulic na terenie obecnego lotniska mokotowskiego, oraz plateau, przewidziane w projekcie p. Ostrowskiego na przedłużeniu osi pl. Piłsudskiego.

Wszystkie te miejsca są już właściwie zarezerwowane. Na terenie Łobzowianki, według dawniej zaakceptowanych projektów, stanąć ma pomnik Kościuszki. Widomym tego dowodem jest kiosk z odpowiednim napisem, który niepokoi przechodniów już od kilku lat. Ogród Saski, wobec projektu inż. Nagórskiego przebicia ul. Marszałkowskiej i sąsiedztwa pomnika ks. Poniatowskiego, wydaje się miejscem najmniej odpowiedniem, tembardziej, że, jak wiadomo, przewiduje się również przedłużenie ul. Mazowieckiej, która przecięłaby ogród na tyłach Sztabu Generalnego. Pl. Zbawiciela zarezerwowany jest na pomnik Chrystusa Króla. Nawiasem mówiąc, nie wiemy jeszcze, jakie są losy planu tego pomnika, który swojego czasu wypłynął z konkursu. Tereny pola mokotowskiego stoją jeszcze pod znakiem zapytania wobec tego, że oddanie ich dla rozbudowy miasta jest wciąż jeszcze nieaktualne.

Najciekawszy jest projekt (przewidziany zresztą w planie przebudowy śródmieścia, o którym swego czasu pisaliśmy) umieszczenia wyżej wymienionego pomnika na osi, przeprowadzonej od grobu Nieznanego Żołnierza, obok hotelu Europejskiego, w kierunku Powiśla. Jak wiadomo, zaprojektowany jest tam obszerny plan, powstały na terenie istniejących tam trzech kamienic, z których jedna należy do „Kurjera Warszawskiego". Malownicza balustrada i monumentalne schody dzieliłyby ten nowy plac od Powiśla. Miejsce wymarzone dla pięknego pomnika. Wobec warunku komitetu konkursowego, żeby w pomniku dominującą rolę odgrywała postać marsz. Piłsudskiego, mielibyśmy w Warszawie dwóch spoglądających na siebie marszałków: Piłsudskiego i Poniatowskiego.

Dowiadujemy się, że na budowę wymienionego pomnika przeznaczono 100.000 zł..

Rzym - Tokjo czy Helsinki?

Kongres w Oslo oznaczy miejsce olimpjady w 1940 r.

Za kilkanaście dni zbierze się w Oslo Międzynarodowy Kongres Olimpijski, który m. in. będzie miał za zadanię oznaczyć miejsce igrzysk olimpijskich w 1940 r. Choć do XII olimpjady mamy pełne 5 lat nie jest rzeczą łatwą wyznaczyć miejsce igrzysk, gdyż kwestja organizacji igrzysk i związana z nią budowa urządzeń olimpijskich wymaga bardzo długiego czasu.

Dotychczas kandydowały do organizacji igrzysk w 1940 r. tylko dwa państwa, mianowicie Włochy i Finlandja. Dopiero przed kilku miesiącami przybył wcale groźny trzeci kandydat, mianowicie Japonja. Przyznać trzeba, że wszyscy trzej kandydaci mają za sobą poważne kwalifikacje do przyznania im organizacji najbliższej po Niemczech olimpjady.

Włochy jeszcze na 6 lat przed wojną światową kandydowały do olimpjady. Od tej pory uczyniły one olbrzymi krok naprzód zarówno pod względem sportowym jak i organizacyjnym. Drugie miejsce Włoch na igrzyskach w Los Angeles świadczy o ich potędze sportowej, a liczne imprezy na wielką miarę, jakie organizowali w ostatnich latach Włosi, wskazują na ich dojrzałość pod względem organizacyjnym. Również wysoka klasa sportowa Finlandji jest poważnym atutem za przyznaniem organizacji olimpjady w 1940 r. w Finlandji.

Trzeci kandydat, który niedawno przybył ubiegać się o organizację igrzysk w 1940 roku, mianowicie Japonja, posiada wiele argumentów przemawiających za przyznaniem organizacji igrzysk krainie Wschodzącego Słońca. Japonja już od 1924 r. wysyłała swych sportowców na igrzyska olimpijskie, a więc do Paryża, Amsterdamu i ostatnio do Ameryki, nie licząc się z kosztami. Olbrzymi rozwój sportu w Japonji i doskonałe wyniki żółtolicych sportowców w spotkaniach z przedstawicielami innych państw, są wcale poważnym argumentem. Ujemną stroną olimpjady w Japonji byłaby olbrzymia odległość, jaka dzieli większość państw, które zwykle obsyłają igrzyska olimpijskie. Ale Japończycy są zdania, że trudność tę daloby się usunąć. Chcą oni mianowicie pokryć koszty przejazdu za wszystkich olimpijczyków, którzy przybędą do Japonji.

Ostatnio nadeszły wiadomości, że rząd japoński w razie, gdyby przyznano Japonji organizację igrzysk olimpijskich w 1940 r. zamierza przyznać statkom japońskim subwencję w wysokości miljona jen oraz przeprowadzić znaczną obniżkę taryf okrętowych, celem usunięcia przeszkód w wyborze Japonji jako terenu olimpjady. W kosztach przejazdu uczestników igrzysk olimpijskich partycypowałby nietylko rząd japoński, ale zarząd miasta Tokjo, które przewidziane jest na teren igrzysk oraz związki sportowe japońskie.

W 1940 roku Japonja obchodzi 2600-lecia istnienia swojej państwowości i Japończycy wysuwają ten argument jako najpoważniejszy, w celu przyznania im organizacji igrzysk.

Z dwóch kandydatur europejskich: Włoch i Finlandji — raczej Włochy miałyby większe szanse na zorganizowanie olimpjady. Ale Włosi byliby skłonni zgodzić się na wyznaczenie stolicy Japonji Tokjo, jako miasta olimpijskiego w 1940 roku. Włosi uzależniają jednak tę decyzję od tego, czy Międzynarodowy Kongres Olimpijski przyzna Rzymowi organizację igrzysk w 1944 roku. W związku z tem mer miasta Tokjo przesłał już na ręce Mussoliniego depeszę, w której dziękuje Włochom za obietnicę zgody na rozegranie igrzysk olimpijskich w 1940 roku w Tokjo.

Droga z Berlina do Tokjo przez Rosję trwa około 13 dni. Międzynarodowy Komitet Olimpijski będzie musiał więc wziąć pod uwagę trudności techniczne, związane z przejazdem. Zawodnicy bowiem europejscy musieliby już na długo przed olimpjadą wyjechać do Japonji, chcąc osiągnąć należytą formę na czas igrzysk. Państwom europejskim wyznaczenie odległej Japonji, jako terenu olimpijskiego byłoby bardzo niedogodne, nie mogłyby bowiem one ze względu na trudności finansowe oraz wiele innych obesłać igrzysk w takim stopniu, jak toby miało miejsce w wypadku, gdyby olimpjada była na terenie europejskim.

W Londynie gra już tylko Ehrlich

W ping - pongowych mistrzostwach świata w Londynie, w rozgrywkach indywidualnych bierze udział ze strony Polski już tylko Ehrlich, bowiem dwaj pozostali nasi reprezentanci zostali już wyeliminowani. Onegdaj Loevenherz został wyeliminowany przez Czechosłowaka Swobodę, wczoraj zaś spotkało to Pohorylesa, który przegrał również z Czechosłowakiem Kolarem.

W dalszych rozgrywkach utrzymał się tylko Ehrlich, który pokonał Belga Cartona w czterech setach.

Nos i bomba

Zeznania świadków

WILNO 15.2. — W procesie o zamach bombowy na synagogę, o czem donosiliśmy wczoraj, zeznawali funkcjonarjusze urzędu śledczego: Wasilewski, Królikowski i Nosewicz, twierdząc, że wiedzieli o istnieniu organizacji młodzieży narodowej, która miała na celu teroryzowanie żydów. Na czele jej stał początkowo Wardejn, później Olszewski. Świadkowie: Mikołaj Poliksza, Piotr Guz, Mieczysław Kulesza zeznali, że należeli do tajnej organizacji i składali w niej przysięgę wobec Wardejna i Olszewskiego i że w organizacji rozdawano petardy i rewolwery.

Aresztowanie sprawców bankructwa Banku Zagłębia

SOSNOWIEC 15.2. — W związku z nadużyciami, popełnionemi przed trzema laty na około pół miljona zł. w Banku Zagłębia, prokurator przygotował akt oskarżenia przeciwko b. prezesowi zarządu banku, Felicjanowi Wieczorkowi, i b. dyrektorowi tegoż banku, Stanisławowi Żuchowskiemu, dzięki których manipulacji Bank Zagłębia zbankrutował, naraziwszy na wielkie straty ponad 1.000 osób spośród robotników, kupców i rzemieślników, którzy w nim składali swe oszczędności. Obaj oskarżeni: Wieczorek i Żuchowski, którzy w swoim czasie zostali wypuszczeni na wolność za kaucją, zostali wczoraj ponownie aresztowani.

Defraudacja w ubezpieczalni

WILNO 15.2. — Pod zarzutem defraudacji w ubezpieczalni społecznej zostali aresztowani kasjer Sokołowski i urzędnik Borowicz. Nadużycia popełniono na 35.000 zł.

7-krotny morderca własnej rodziny

Usiłował popełnić w więzieniu samobójstwo

WŁODAWA, 15. 2. (tel wł.). Przed kilku dniami doniosły „A B C — Nowiny Codzienne" o sensacyjnej rozprawie, która odbyła się przed lubelskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej we Włodawie.

Przed sądem stanęli 19-letni Jan Bojarski oraz Leon Waszczuk i Stefan Mielniczuk, oskarżeni o wymordowanie rodziców i rodzeństwa oskarżonego Bojarskiego, rodziny Bojarskich, składającej się z siędmiu osób. Morderstwo popełnione zostało z namowy Bojarskiego, który chciał zawładnąć majątkiem rodziców, kilkudziesięciomorgowem gospodarstwem i pieniędzmi. Namówił więc wspólników do zbrodni i wspólnie z nimi wymordował siekierami w nocy własną rodzinę.

Waszczuk stanął zarazem przed sądem za morderstwo, dokonane na Danielu Temejczuku. Waszczuk twierdzi, że namówiły go do tej zbrodni żona Temejczuka a kochanka zbrodniarza, Marta Temejczukowa i matka jej, żyjące w niezgodzie z mężem i zięciem. Waszczuk miał za zbrodnię otrzymać buty zamordowanego i pieniądze znajdujące się przy nim. Waszczuk zamordował Temejczuka w lesie siekierą, dobijając go nożem.

W procesie o morderstwo Bojarskich zkazany został Waszczuk na karę śmierci, tę samą karę zasądził sąd w stosunku do Mielniczuka. Bojarskiego sąd skazał na bezterminowe ciężkie więzienie, biorąc pod uwagę młody jego wiek.

W sprawie o morderstwo na Temejczuku skazał sąd Waszczuka na 12 lat ciężkiego więzienia, a żonę Temejczuka na lat 8. Przyznała ona się na rozprawie do winy i podżegania do morderstwa.

Z osadzonych w więzieniu włodawskiem morderców okazał największą skruchę Bojarski. Dręczyły go wyrzuty sumienia. Rozprawa sądowa w całej pełni odtworzyła przeraźliwą zbrodnię, popełnioną na rodzicach, braciach i siostrach. Jak sam twierdzi — poczęły mu w uszach dźwięczeć razy siekier, miażdżących głowy jego najbliższych. Nie mógł się uspokoić i postanowił popełnić samobójstwo. Onegdaj w nocy skręcił sobie z koszuli stryczek i powiesił się w celi na kracie okna. Czujni dozorcy, którzy zwrócili uwagę na nienormalny stan więźnia zdołali go jednak w czas odciąć.

Wszyscy skazani w obu procesach wnieśli apelacje od wyroku. Jest znamienne, że skazani na karę śmierci Waszczuk i Miechniczuk zachowują się w więzieniu spokojnie i nie zdradzają samobójczych zamiarów.

Sztab przeciwpowodziowy w Warszawie

W czwartek, 14 bm. odbyła się w Starostwie Grodzkiem Prasko-Warszawskiem konferencja dla omówienia spraw związanych z zabezpieczeniem m. stoł. Warszawy przed ewentualną wiosenną powodzią w r.b. W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, zarządu miejskiego, policji zarządu dróg wodnych i t. p.

W wyniku wyłoniono sztab przeciwpowodziowy na czele ze starostą grodzkim prasko - warszawskim p. Iszord, jako szefem odpowiedzialnym za całokształt akcji przeciwpowodziowej.

Tłoczyński zdobywa tytuł mistrza Portugalji

LIZBONA, 14.2 (PAT). W tych dniach odbyły się w Lizbonie zawody międzynarodowe o mistrzostwo zimowe Portugalji w tenisie. W zawodach tych wziął udział m. in. mistrz Polski Tłoczyński.

W grze pojedyńczej panów Tłoczyński zdobył tytuł mistrza Portugalji, bijąc w finale Domingos Avileza w stosunku 5:7, 6:0, 6:2, 7:5. Przedtem w półfinale Tłoczyński wygrał z Casanovas w stosunku 6:2, 6:1.

Mistrz Polski Tłoczyński startował następnie w grze podwójnej panów w parze z zawodnikiem Lask, przyczem w półfinale pokonał parę Avilez Castro Pereira w stosunku 6:1, 3:6, 6:3. W finale natomiast Tłoczyński przegrał do mistrzowskiej pary Casanova Ricciardi w stosunku 4:6, 6:5, 7:5.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że gra Tłoczyńskiego spotkała się z wielkiem uznaniem, a samego gracza publiczność portugalska przyjmowała entuzjastycznie.

Dzielny kupiec nie dał się szulerom w Otwocku

W jednym z pensjonatów otwockich wynikła wczoraj wielka awantura podczas gry w karty pomiędzy właścicielem pensjonatu, kilku graczami a kupcem z placu Grzybowskiego w Warszawie — panem P.

Pan P., grając przed obiadem w „Króla", przegrał 150 złotych. Wieczorem w czasie gry w preferansa znów przegrał 200 zł. Kupiec, podejrzewając oszustwo, schwytał w pewnym momencie talję kart, by je obejrzeć, czy nie są znaczone.

Pozostali gracze zrobili wielką awanturę, jednak pan P. wydobył rewolwer, uspokoił swych partnerów i obejrzał karty. Okazało się, że asy i króle były znaczone. Asy były nieco krótsze, króle zaś trochę węższe.

Kupiec, zagroziwszy partnerom rewolwerem, zażądał natychmiastowego zwrotu przegranej sumy, grożąc w przeciwnym razie skandalem. Oszuści, do których należał również właściciel pensjonatu, po dłuższej naradzie zdecydowali się zwrócić kupcowi 300 zł., gdyż pozostałe 50 zł. wygrał w czasie uczciwej gry, nie należący zresztą do szajki, jeden ze znanych działaczy żydowskich. Kupiec zgodził się na to, oświadczył, że nie ma pretensji o 50 zł. i, otrzymawszy pieniądze, zwrócił oszustom karty i opuścił, — chyba raz na zawsze — jaskinię oszustów.

Kronika sportowa

Wieloletni prezes Krakowskiego Okręgowego Zw. Piłki Nożnej, gen. Mond zrezygnował z tego stanowiska. Powody rezygnacji prezesa K. O. Z. P. N. nie są jeszcze znane oficjalnie.

•

W najbliższą niedzielę o g. 11-ej na torze Pol. Zw. Łyżwiarskiego (stadjon „Polonji" przy ul. Konwiktorskiej 1) K. S. „Warszawianka" organizuje zawody łyżwiarskie p. n. „Pierwszy krok łyżwiarski". W programie będą dystanse: 200, 400 i 500 m.

Udział w zawodach mogą brać wszyscy, którzy dotąd nie startowali w zawodach łyżwiarskich. Zgłoszenia będą przyjmowane na miejscu przed zawodami.

*

Wołkowysk pozyskał nową skocznię narciarską. Skocznia została wybudowana staraniem komendy powiatowej W. F. i P. W. Skocznia zbudowana jest na historycznej „Szwedzkiej Górze" i należy do największych w województwie białostockiem. Najlepszy wynik na skoczni w dniu jej otwarcia uzyskał Danielewicz, osiągając 29,5 metra.

*

Sekcja narciarska Warszawskiego Klubu Wioślarek, organizuje w dniu 24 lutego w Zwardoniu zawody dla narciarek o odznakę za sprawność P. Z. N. Zgłoszenia przyjmują w Warszawie do 19 lutego sekcja narciarska WKW (Krak.-Przedm. 58) od godz. 18 — 20 oraz sklep sportowy Jagiełło (Al. Jerozolimska 3-A). Zgłoszenie wraz z przejazdem trzecią klasą do Zwardonia i spowrotem oraz noclegiem, wynosi 18 zł. Wyjazd w piątek 22 b. m. o g. 23,35, powrót 25 b. m. o g. 6.10.

*

Doskonałe wyniki w jeździe szybkiej na lodzie osiągnięto ostatnio w Norwegji. Na 500 m. Krog i Haraldsen mieli czasy 43,9, na 1500 m. Krog 2:29,8, na 3000 i 5000 m. Ballangrud 5:16,5 i 9:05,2.

*

Amerykanie zamierzają wysłać na zimowe igrzyska olimpijskie do Garmisch Partenkirchen 18-tu narciarzy. Sumę potrzebną na koszty przejazdu tych zawodników, mianowicie 10.000 dolarów, związek amerykański zamierza zebrać w drodze ofiarności publicznej.

*

27.000 widzów obserwowało w Brukseli mecz piłkarski pomiędzy drużynami Daring C. B. i Union St. Gilloise. Mecz był o tyle sensacyjny, że drużyna Union w ciągu trzech lat nie przegrała ani jednego z 60 kolejnych rozegranych meczów o mistrzostwo Belgji. Jednak drużyna Daring przerwała tę szczęśliwą passę Unionu, zwyciężając 2:0.

*

Na liście najlepszych tenisistów japońskich za rok 1934 stoi Yamagishi, na drugiem zaś miejscu Nishimura.

*

Rozgrywki tenisowe o Davis Cup uległy reformie, mianowicie nastąpi powrót do systemu rozgrywek z 1930 r. W ciągu dwóch lat poprzednich odbywały się, jak wiemy t. zw. rundy eliminacyjne.

*

Dziś w Szczyrbskiem Plese w ramach narciarskich mistrzostw Europy, t. zw. FIS. odbędzie się bieg narciarski na 18 km. otwarty i do kombinacji. W konkurencji tej weźmie udział 307 zawodników.

J. B. Priestley

BOHATER

64)

Przerwał i spojrzał bacznie na Charliego:

— Pan, spodziewam się, wróci wkrótce do swej roboty?

— Boję się, że nie będę miał posady. Ta cała historja nie podobała się memu dyrektorowi i nie będzie zdaje się miał ochoty przyjąć mnie spowrotem. Musiał tam już wziąć na moje miejsce innego. Ale już ja dam sobie radę. Ręce mam nie od parady. Moja specjalność to monterka, ale pracowałem też i w innych działach. Może mógłby mi pan znaleźć pracę w jednym z pańskich koncernów?

— Z pewnością mógłbym. Nie napotkam, sądzę, na żadne trudności... chyba, że pan będzie miał jakieś skrupuły, gdy dla zrobienia panu miejsca pozbawię pracy innego pracownika, może jakiegoś starszego od pana i obarczonego żoną i dziećmi.

To mówiąc, spojrzał bacznie na Charliego i znacząco podniósł brwi do góry.

— Ach, nie, tegobym nigdy nie zrobił — krzyknął Charlie stanowczo. — Nie pomyślałem o tem. Niech pan zapomni, o co pana prosiłem.

— Nie, nie zapomnę. Kiedy panu sprzykrzy się już być jedną z podrzędnych atrakcyj „Trybuny Codziennej", proszę przyjść się ze mną zobaczyć. Znajdę coś może dla pana. Czy był pan przedstawiony sir Gregory Hatchlandowi? To właściciel i wydawca pańskiej gazety.

— Widziałem go wczoraj. Niebardzo mi się podobał.

— To warjat, — rzucił sir Edward — widzi pan, jeszcze jeden spośród nas I jeszcze jedno. Gdyby pan zdecydował się mnie kiedy odwiedzić, proszę tak to zrobić, żeby lady Catterbird niczego się nie domyśliła Najlepiej niech pan przyjdzie do mego biura. Nie odprowadzam pana do drzwi teraz z najróżniejszych przyczyn. Trafi pan sam? Prawda? Więc, powodzenia!

Charlie wybiegł z gabinetu. W przedpokoju oczekiwał go wysoki służący, trzymając jego kapelusz w pogotowiu. Porwał kapelusz mruknąwszy podziękowanie i wstrzymywał oddech tak długo, dopóki nie znalazł się na ciemnym skwerku. Tu, odetchnął głęboko i aż przystanął, by lepiej rozkoszować się tym oddechem.

4.

Idę Chatwick zobaczył w hotelu w sobotę rano. Nie mieli czasu ze sobą porozmawiać. Była w towarzystwie jakiegoś młodego bardzo wykwintnego bruneta i robiła wrażenie promieniejącej. Charliego ogarnęło przygnębiające poczucie jej odlotu gdzieś daleko od niego, pomyślał, że najlepiej byłoby odrazu wyrzec się myśli o niej nazawsze, ale na nieszczęście nie umiał się na to zdobyć. Może kiedyś, w przyszłości, będzie się chwalił przed ludźmi, że ją znał, a nikt nie będzie chciał oczywiście temu uwierzyć. Narazie jednak miał tylko uczucie, że boli go serce, gdy patrzył na nią taką obcą. Charlie przestawał już w swem życiu z dziewczętami, a szczególnie z Daisy Halstead, ale nigdy o dziewczętach nie myślał. Nigdy w stosunku do Daisy nie odczuwał czegoś podobnego, jak dla tej dziewczyny. Ta Ida Chatwick poprostu pogrążyła go z kretesem. Nie sprawiła tego jej uroda, nie, sam nie wiedział co, coś już było takiego w tej dziewczynie.

Myślał o tem, że spewnością w tej chwili przynajmniej z tuzin młodzieńców jest taksamo, jak on, pod jej wrażeniem, a wśród nich wielu ma więcej, niż on, danych, by ją zdobyć. Mimo to zdecydował, że zanim dziewczyna uleci w górne sfery gwiazd filmowych i premjowanych piękności musi się z nią poważnie rozmówić. Nie wiedział jeszcze, gdzie i kiedy ta rozmowa nastąpi, ale był na nią zdecydowany. Jakoś to urządzi.

A naprawdę nic nie urządził. Stało się tak, jak z innemi sprawami i jak z całą przygodą, którą przeżywał, że wszystko urządzono za niego. Charlie mógł doświadczyć na sobie, że ręka losu nie jest bynajmniej jakimś symbolem, ale istnieje i działa w rzeczywistości.

Tym razem ręka ta objawiła się w programie Brytyjskiej Radjostacji pod nazwą „specjalnej niespodzianki sobotniej" o 9.20 wieczorem. W niespodziance brali udział Kinney i Charlie. Zjawili się kilka minut po dziewiątej w radjo, gdzie wprowadzono ich oddzielnemi schodami przed mikrofon. Wszystko razem było okropnie denerwujące.

(C. d. n.).

KLEKSY

Anioł śmierci

Kiedy odprowadzony przez kompanów, pojawiał się p. Maciak nad ranem w nietrzeźwym stanie, pulchna jego małżonka robiła mu okłady. Okładała go poprostu kijem. Pod wpływem tych zabiegów p. Maciak trzeźwiał zazwyczaj i życie w stadle płynęło spokojnie aż do następnego identycznego wypadku.

Pewnej nocy, zbudziwszy się p. Maciakowa usłyszała dochodzące ze schodów charakterystyczne odgłosy: niepewnego stąpania, potykania się, czkawki i sapania. Dźwięki te nie były dla niej obce i oznaczały niezmiennie powrót jej męża w towarzystwie kamratów. Gdy — się ponura ta procesja zbliżyła do drzwi — p. Maciakowa zaciskała już kij w garści.

Do izby wtoczyły się trzy postacie, z których dwie trzymały się jako tako w pionie a trzecia będąca jej mężem p. Maciakiem wypuszczona z rąk przyjaciół zwaliła się z hukiem na podłogę. Pulchne policzki p. Maciakowej oblały się szkarlatem.

— A wy łotry! — wrzasnęła — A wy łobuzy, pijaki! dokądże to psiekrwie będzie tego dobrego?

Tępe milczenie winowajców spotęgowało złość p. Maciakowej.

Rozstawiwszy nogi dla lepszego rozmachu, jęła okładać kijem leżącego bezwładnie męża. Trwało to dotąd, dopóki otyła jejmość nie zmęczyła się na dobre. Kompani stali z rękami w kieszeniach, patrząc ze smutkiem na tę niemą scenę.

— Cóż tak stoicie, bałwany? krzyknęła p. Maciakowa w ich stronę — wamby się także po mordzie przydało!

— Podła kobieto — przemówił wreszcie pierwszy Mateusz — odstaw ten kij do kąta... bo patrzeć nie mogę na to co się tu dzieje...

— Sam podły! — wrzasnęła p. Maciakowa i z jeszcze większą furją jęła okładać bezwładnego męża.

P. Mateusz przytrzymał ją za rękę.

— Przestań niedobra żono, bo naprawdę patrzeć na to niemiło. pamiętaj że nie zawsze jest św. Michała... Mąż twój już dawno na Sądzie Boskim się kaja a ty nad jego... trupem się znęcasz... podła!

— Co ty mi tu o Sądzie Boskim bredzisz łobuzie? — spytała zamierzając się ponownie na męża.

— Kobieto — odrzekł p. Mateusz łagodnie — nie zawsze jest św. Michała, tym razem to się ciężko pomyliłaś i zło czynisz... bo ty sobie myślisz pewnie że twój mąż pijany... a on tymczasem nieżywy leży... bo twego męża podła babo... taksówka przejechała.

Na tłustej twarzy p. Maciakowej odmalowało się przerażenie — Co on mówi? O la Boga! — krzyknęła załamując ręce.

— Prawdę mówię — potwierdził p. Mateusz— a zamiast się pastwić nad trupem... uklęknił, niedobra, i zamiast tego kija weź pani lepiej do ręki gromnicę... Zrozpaczona i ogłupiała z przerażenia p. Maciakowa rymnęła przed mężem na kolana i zalała się łzami.

— O ja nieszczęśliwa, Cóżem ja zrobiła! zawodziła całując jego ubłocone buty. Przyjaciele wyszli dyskretnie odprowadzani krzykiem zrozpaczonej.

— — — — — — — —

— Co ci strzeliło do łba z tą taksówką? — Spytał p. Marcin p. Mateusza, gdy się znaleźli już poza domem — gość zalany w sztok a tyś z niego zrobił nieboszczyka.

— Żal mi się go zrobiło, tyle go razy waliła po łbie to niech się teraz baba przed nim ukorzy i winy swoje odpokutuje. **Jur.**

Tajemnice ręki

Typy spod znaku Saturna

Saturnici są zazwyczaj wysocy chudzi i bladzi. Skóra ich jest ciemna, często ziemista i sucha, łatwo tworzą się na niej zmarszczki. Włosy czarne o błękitnawym odcieniu za młodu są gęste, twarde i grube, wcześnie się przerzedzają nie dając pełnych łysin. Mają charakterystyczny chód powolny, na zgiętych kolanach z oczyma opuszczonemi. Są to typy długogłowe, o wklęsłych policzkach, masywnych szczękach i wydatnych skułach. Brwi czarne, gęste, często zrośnięte unoszące się w górę ku skroniom. Oczy smutne w wyrazie, nawet ponure, stają się bystre w gniewie. Białka zabarwione żółtawo, uszy duże, nos cienki i ostry w rysunku, o przylegających nozdrzach. Usta szeroko rozcięte, wargi cienkie, dolna wysunięta ku przodowi. Zęby białe za młodu w bladych dziąsłach, łatwo się psują. Szyje długie i muskularne z grubemi sznurami żył. Wydatne grdyki u mężczyzn. Kości, a zwłaszcza wiązania ich są grube, piersi wąskie i włochate, ramiona wysokie i miernie rozwinięte, co nadaje całej sylwetce linje pochylenia. Ręce kościste, o wyraźnych węzlach muskułów. Trzeci palec mają ścięty w zakończeniu, niemal kwadratowy, kciuk długi i szeroki — cecha wytrwałości. Bardzo wydatne żyły na nogach i skłonność do żylaków, wogóle nogi są słabe, na starość często bezwładne, specjalnie narażeni są na wypadki, związane z kończynami dolnemi. Wśród tych typów najczęściej spotykają się kulawi, kwitnie też reumatyzm. Głuchota związana jest również z Saturnem.

Silne indywidualności cechuje ciekawość i dociekliwość, ustawiczne szukanie przyczyn i źródeł wszystkiego. Wieczny niepokój wewnętrzny pogrąża ich często w przepaść zwątpień. Nieufni, podejrzliwi i mściwi, bardzo zarozumiali lękają się przedewszystkiem ośmieszenia, co przeszkadza im często w karjerze. Natury buntownicze, niezależne i przesądne równocześnie. Zdolni do matematyki i nauk ścisłych, jak również do rolnictwa i eksploatacji bogactw ziemnych w kopalniach. Są wybitnie pracowici, cierpliwi, niezmysłowi oporni w stosunku do miłości, często nawet ascetyczni. Wśród kapłanów dają typy surowych fanatyków. Ubierają się chętnie czarno, rzadko się śmieją. Lubią wilgotne okolice i ogrodnictwo. Są skromni, a nawet skąpi, cenią samotność i melancholję otoczenia. Często trafiają się wśród nich gracze, przeważnie nieszczęśliwi. Merkurjanie grają z zamiłowania do gry, Saturnici z upodobania do kombinacji. Uparci i niezależni w połączeniu z Marsem dają typy rewolucjonistów. W muzyce lubują się w trudnościach, wyżej stawiają kontrapunkt, niż melodję, Wagner jest typem Saturnity i Paganini. Typ ten rzadko występuje sam, często zaś w połączeniu z Merkurym i Marsem. Daje groźnych polityków.

Małżeństwo jako numer hipoteczny

Podstawiony mąż za 80 zł.

Bezrobotny od dłuższego czasu młodzieniec Herman Bokser, nie mając, jak pisze „Hajnt", nadziei na znalezienie w Warszawie pracy, wyjechał na jej poszukiwania na prowincję i dotarł aż do Małopolski. Tam w miasteczku Zielone Ujście zawarł znajomość z zamożną rozwódką Millerową, która była właścicielką pięknego, dobrze prosperującego sklepu. Rozwódka dała bezrobotnemu młodzieńcowi posadę w swym sklepie i upodobała go sobie tak, że po pewnym czasie wstąpiła z nim związek małżeński.

Uradowany Bokser natychmiast o tem napisał do Warszawy, do swych rodziców, którzy też byli bardzo zadowoleni, że ich syna spotkało takie szczęście. Niezadługo po ślubie, świeżo poślubiona przez Boksera rozwódka przyjęła do swego sklepu jeszcze jednego pracownika... swojego b. męża Rubena Millera. Okazało się wtedy, że cała miłość rozwódki do Boksera i wyjście zań zamąż były niczem innem, jak manewrem handlowym.

Rozwód Millerowej z mężem był za zgodą obojga stron fikcyjny, spowodowany bankructwem męża i chęcią zabezpieczenia majątku przed wierzycielami. Mając liczne długi, Miller zawczasu przepisał cały majatek na żonę, a nagabywany przez wierzycieli złożył praktykowaną w Małopolsce przysięgę sądową, twierdząc, że żadnego majątku nie posiada, a dla nadania tej przysiędze większego prawdopodobieństwa wziął z żoną rozwód, a nawet polecił jej wyjść zamąż za Boksera, zastrzegając się, że po ślubie ten nie będzie korzystał ze swych praw małżeńskich, a jako odszkodowanie będzie dostawał 80 zł. miesięcznie. Bokser zgodził się na tę indemnizację za niewykorzystywane małżeńskie prawa i przez pewien czas z zadowoleniem pobierał obiecaną kwotę regularnie co miesiąc. Kiedy jednak Millerowie przeprowadzili kompresję budżetu i obcięli mu pensję na 50 zł. a następnie na 35 zł., zawrzał gniewem i zawołał:

— Co jest, co? Mnie samego drożej kosztuje! — i uważając się za eksploatowanego przeciwnika złożył na swą żonę i jej byłego, a w rzeczywistości i obecnego męża skargę. Czy do sądu pracy? Nie! On złożył skargę do prokuratora.

Kiedy fikcyjnie rozwiedzione małżenstwo dowiedziało się o skardze Boksera, pozbawiło go natychmiast „posady". Obecnie bezrobotny znowu Bokser jest w Warszawie i stara się o rozwód ze swą fikcyjną żoną, a prokurator zajął się całokształtem sprawy.

Nie powiodło się biednemu Bokserowi. Okazuje się, że nawet w odniesieniu do mężów, panuje nadmierna podaż.

Bójka w synagodze

o głos kantora

Jak pisze „Hajntyge Najes", w synagodze miasteczka Mikołajew w Małopolsce wydarzyła się głośna awantura, której przyczyną stał się głos miejscowego kantora.

Część żydów mikołajewskich oddawna już wyrażała niezadowolenie z dotychczasowego kantora synagogi i sprowadziła mu aż z Krakowa konkurencję: kandydata na nowego kantora. Od tego czasu zaczęła się w Mikołajewie walka pomiędzy zwolennikami dawnego i nowego kantora. Wszyscy żydzi stali się raptem melomanami i ze znawstwem spierali się o to, kto ma ładniejszy głos: stary czy nowy kantor? Walka o śpiewacze pierwszeństwo doszła w ostatnią sobotę do szczytowego punktu. Kiedy stary kantor podczas nabożeństwa w synagodze stanął przed pulpitem, szykując się do odśpiewania modlitwy, zwolennicy nowego kantora usiłowali odepchnąć go siłą, i wprowadzić na jego miejsce swego pupila. Na tem tle doszło do gorszącego skandalu. Obie strony usiłowały się wzajemnie przekrzyczeć. A gdy żadna nie mogła krzykiem zwyciężyć, przeszły do rękoczynów.

Niewiadomo do czego byłoby doszło, gdyby nie nadejście policji, która musiała wkroczyć do synagogi, aby przywrócić tam spokój. O całem zajściu został spisany protokuł. Przywódca zwolenników nowego kantora stanął niedawno przed sądem. Na zapytanie sędziego, dlaczego wywołał awanturę w synagodze, odpowiedział:

— Bo nowy kantor ma ładniejszy głos!

Wobec konieczności przesłuchania nowych świadków, sprawa o zajścia w mikołajowskiej synagodze została odroczona.

Dama z diamentami — przyjaciółka Stavisky'ego

popełniła samobójstwo

„Dama z djamentami" Viviane Lamarre, przyjaciółka Stavisky'ego popełniła samobójstwo. Otaczała ją zawsze legenda najpiękniejszej i najelegantszej kobiety i cały Paryż Montmartre i Montparnasse, wszystkie bary i lokale nocne znały tą podziwianą ogólnie piękność, tą zawsze uśmiechniętą blondynkę, której olśniewające brylanty, ofiarowane jej zresztą przez Saszę Stavisky'ego, warte były bajeczne sumy.

Romans Viviane'y ze Stavisky'm trwał od r. 1916. Co miesiąc Stavisky wypełniał czek na 100 tys. franków, taka bowiem była miesięczna renta jego przyjaciółki. I chociaż od czasu do czasu romans przerywał się i obydwoje próbowali żyć inaczej, bez siebie, jednak ciągle i nieodparcie powracali.

Po samobójstwie Stavisky'ego w Chamonix, Viviane była przybita i sama bliska śmierci z rozpaczy. Dla zagłuszenia podobno rozpaczy, szalała z pewnym młodym człowiekiem, synem znakomitej rodziny, z którym straciła prawie całą fortunę. Ale wkrótce nowy kochanek opuścił ją i „dama z diamentami" pozostała sama i w dodatku z całą masą długów.

Przed paru dniami właśnie miała się odbyć licytacja wspaniałego umeblowania jej apartamentów przy ulicy George Ville. Licytacja naznaczona była na 15 lutego. Tymczasem wczoraj Viviane Lamarre popełniła samobójstwo. Kula utkwiła w brzuchu. W kilka godzin po strasznych męczarniach. Viviane zmarła. Przed śmiercią mówiła ciągle o Stavisky'm i o tem, że kochała go do szaleństwa.

Marek Romański 136)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

— Jeżeli chcesz, a raczej jeżeli cię to zajmuje, mogę opowiedzieć ci to w kilku słowach — rzekł von Hedinger, spełniając jej skrytą prośbę.

— Bardzo chętnie! Ale nie tutaj. Zimno mi... — zatuliła się w pyjamę oficera. — Przejdźmy do tamtego pokoju. Dasz mi kieliszek wina, to mnie rozgrzeje.

— Masz rację. Chodźmy stąd. Ten pokój jest źle opalony.

Wychodząc, spojrzała raz jeszcze na swe pejzaże, wiszące w gabinecie kochanka. Spojrzała tak, jakby chciała je dobrze zapamiętać. Zarówno temat, jak i koloryt, i niemal każde pociągnięcie pędzlem. Kurt objął dziewczynę i przytuloną do siebie wyprowadził z gabinetu. Poszła posłusznie, nie uwalniając się z jego objęć. Była oszołomiona, półprzytomna od chwili, kiedy usłyszała tamto nazwisko. Jakkolwiek było i cokolwiek zamierzała zrobić, nie mogła zapominać, że jest sama na łasce i niełasce swego kochanka, a zarazem niemieckiego agenta. Zdradzić się z jakiemś uczuciem, któreby nie było po jego myśli, znaczyłoby to wzbudzić jego podejrzenia, a Grecie niemal podświadomie zależało na tem, by utwierdzić porucznika w jaknajwiększem zaufaniu do swej osoby.

Nalał wina w kieliszki i zachęcił dziewczynę.

— Pijmy, Greto! Za naszą miłość i za nowe życie!

— Za nasze nowe życie! — powtórzyła, podnosząc swój kieliszek i zbliżając go do jego kieliszka.

— Prosit!

— Prosit!

Ręka drżała jej nieco i dziewczyna uderzyła o kieliszek Kurta tak gwałtownie, że szkło pękło jej w ręku i z brzękiem upadło na podłogę.

— Przepraszam cię, Kurt. Jaka ja jestem niezgrabna.

— Nic nie szkodzi — uśmiechnął się. — Zaraz podam ci nowy.

— U nas, gdy biję się szkło, — rzekła zamyślona — mówią, że to dobry znak.

— U nas? W Szwecji, czy w Polsce?

— Naturalnie w Polsce.

Przyniósł jej inny kieliszek i mogli wreszcie bez przeszkody spełniś swój toast. Toast, który był spóźniony o jedno niezręczne powiedzenie.

— No, Kurt, miałeś mi opowiedzieć....

— Ach, o tym Krzesińskim? — odezwał się takim tonem, jakby temat ten wydał mu się naraz nudny i niewłaściwy w tej sytuacji.

— Właśnie o nim. Czy wiesz, że uchodził za kolosalnie zdolnego człowieka?

— To pewne, że był ryzykantem, jakich mało. Tak leźć wilkowi prosto w paszczę, na to trzeba mieć nielada odwagę. Wyobraź sobie, że ten człowiek był bliski zdobycia jednej z naszych ważnych tajemnic militarnych. Powziął zamiar ponad ludzkie siły — zamiar wdarcia się do jednej z naszych fabryk wojskowych, zakonspirowanych, jak tylko można najdokładniej. Na szczęście wpadłem na jego trop już w Berlinie i nie wiedział o tem, że był od długiego czasu pod naszą obserwacją. Wspomnę ci nawiasem, że zgubiony przy twej pomocy Patras przyczynił się do wykrycia Krzesińskiego w Berlinie.

— Patras?...

— Właśnie on. To było w czasie, kiedy dalecy byliśmy od podejrzeń, że ten Grek służył dwu bogom.

Kurt wypił ze smakiem kilka łyków wina i opowiadał dalej odrętwiałej dziewczynie.

— Gdy Krzesiński wyjechał do miejscowości, gdzie mieści się owa zakonspirowana fabryka, podążyliśmy wślad za nim. Jakiemi drogami doszedł do swych odkryć, o tem nie dowiedzieliśmy się nigdy. W każdym razie miał dobre informacje. Wszystko było jednak przygotowane na jego przyjęcie i — wpadł w pułapkę. Gdy zdołał przejść przez pierwszą linję wart — aresztowaliśmy go. Byłem głownym świadkiem oskarżenia w jego procesie.

— Rozstrzelany? — ozwała się przyciszonym nieco głosem.

— Rozsztrzelany. Czyż mógłby być inny wyrok? Jak dowiedzieliśmy się potem, był on oficerem czynnej służby, gdy podejmował się swej misji. Wierz mi, gdyby spełnił swe zadanie, zasłużyłby w całej pełni na miano bohatera. Ale i tak umarł, jak bohater. Budził podziw swem pełnem godności zachowaniem i zimną krwią w obliczu śmierci.

— I nie masz wyrzutów sumienia?

— A ty czy masz wyrzuty sumienia, spowodu Patrasa? A widzisz! Nie masz ich! W takiej walce muszą padać ofiary.

Agentka wywiadu siedziała z pochyloną głową, z rękoma założonemi na kolanach. To, co usłyszała od Kurta, zbiegało się ze słowami generała von Strelitz, który opowiadając jej o wybuchu gazów w Hamburgu, wspomniał o owym śmiałku, który przedarł się przez pierwszą linję wart, strzegących fabryki morderczej substancji. A więc nie myliła się! To o Krzesińskim mówił generał Conrad von Strelitz!

Uczuła na sobie wzrok Kurta i otrząsnęła się z wrażenia. Spojrzała na niego z bladym uśmiechem.

— Cóż, mała? — zapytał — Zrobiło na tobie wrażenie to, co usłyszałaś?

— Tak! Jesteś strasznym człowiekiem, Kurt!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA